NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 105 (2646). Wilno Poniedziałek 25 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Unja celna litewsko-niemiecka?

Pierwszy krok Rosenberga.

„A. T. E." podaje z Kowna następującą wiadomość:

Pod przewodnictwem prezydenta Smetony odbyło się specjalne posiedzenie rządu litewskiego, na którem omawiano propozycję Niemiec w sprawie zawarcia litewsko-niemieckiej unji celnej.

Rząd powziął uchwałę, polecającą ministrowi przemysłu i handlu opracowanie konkretnego projektu oraz podjęcie rokowań za pośrednictwem posła litewskiego w Berlinie, Sidzikauskasa, z rządem Rzeszy.

Inicjatywa zawarcia litewsko-niemieckiej unji celnej pochodzi od szefa wydziału polityki zagranicznej narodowych socjalistów Rosenberga, który w ten sposób jak gdyby dążył do częściowego urzeczywistnienia swej koncepcji stworzenia państwa litewsko-białorusko-ukraińskiego pod egidą Niemiec. Pierwszym etapem ma być unja celna z Litwą.

W litewskich kołach gospodarczych projekt zawarcia unji celnej z Niemcami napotyka na silny sprzeciw, gdyż następstwem tej unji byłaby całkowita zależność gospodarcza Litwy od Niemiec, co w konsekwencji doprowadziłoby do zaniku gospodarczego Litwy.

* * *

Dotychczas nie ukazało się ze strony niemieckiej lub litewskiej zaprzeczenie tej wiadomości, podanej w formie dość kategorycznej. Może to jeszcze w najbliższych dniach nastąpić. Ale i w takim wypadku można przypuszczać, że wiadomość nie jest całkiem bezpodstawna.

Rosenberg niedługo będzie wywierał decydujący wpływ na politykę zagraniczną Rzeszy, dzisiejszy minister v. Neurath albo okaże dostateczną giętkość wobec jego inspiracyj i życzeń, albo ustąpi. Unja celna z Litwą mieści się w rosenbergowskiej koncepcji polityki wschodniej, jako przejściowy środek do pochłonięcia najbliższego państwa bałtyckiego celem utorowania drogi dalej wzdłuż pobrzeża Bałtyku.

Propozycja zawarcia unji celnej miała wyjść ze strony niemieckiej w toku pertraktacyj handlowych z Kownem. Uchwała rządu kowieńskiego, o której mówi depesza „A. T. E." nie jest jeszcze wyrażeniem zgody na samą propozycję, to tylko zgoda na podjęcie rokowań w tej materji. Trzeba jednak być przygotowanym i na to, że obecny rząd litewski gotów jest po targach pójść dość daleko na rękę owej propozycji niemieckiej. Wytworzyłoby to zupełnie nową sytuację, bardzo silnie zahaczającą o interesy Polski i innych państw bałtyckich.

Charakterystycznym szczegółem jest to, że ryski dziennik niemiecki od niedawna całkowicie solidaryzujący się z polityką „trzeciej Rzeszy", zamieszcza wiadomość o oddźwięku w Warszawie powyższej propozycji niemieckiej (nazywając ją „rzekomą") pod wspólnym tytułem z informacjami o piątkowych uroczystościach wileńskich.

Testis.

Marszałek Piłsudski z małżonką i córeczkami odjechał do Warszawy.

P. Marszałek opuścił Wilno w niedzielę rano. Oficjalnego, uroczystego pożegnania na dworcu nie było. Odjechała również z powrotem do Warszawy p. Marszałkowa Piłsudska z córkami.

W salonie recepcyjnym zgromadzone były członkinie Rodziny Wojskowej z dziatwą, która wręczyła p. Marszałkowej wiązankę kwiatów.

P. Marszałek przybył na dworzec w towarzystwie wojewody Jaszczołta. Z przedstawicieli władz wojskowych zameldowali się generałowie Skwarczyński i Przewłocki z pp. komendantami garnizonu i miasta, oraz kilku dowódcami pułków. Obecni byli prezes Wyszyński, wicewojewoda Jankowski, b. min. Staniewicz, dyr. Kolei Falkowski, poseł Dobosz i inni. Pan Marszałek Piłsudski spędził kilka minut w salonie recepcyjnym, oczekując podania pociągu, zwracając uwagę na dziatwę, która zaszczycił kilku słowy.

W chwili, gdy pociąg ruszył, p. Marszałek stojąc w oknie wagonu, podziękował skinieniem i uśmiechem za owacyjne okrzyki pożegnalne zebranych na peronie osób.

WARSZAWA, (Pat). Dziś powrócili z Wilna do Warszawy Marszałek Piłsudski z małżonką, premjer Prystor z małżonką oraz p. minister Beck.

Zgromadzenia narodowe

w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wiosna bieżącego roku przyniesie Polsce tak doniosłe w życiu każdego narodu, zorganizowanego w republikański ustrój państwowy wydarzenie, jakiem są wybory Prezydenta Rzeczypospolitej.

Siedmioletnia kadencja Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego dobiega końca w dniu 5-ym czerwca rb. — w siódmą rocznicę złożenia przezeń przysięgi po objęciu władzy na Zamku warszawskim.

Zgodnie z przepisem art. 39 Konstytucji ma być zwołane przez ustępującego Prezydenta Zgromadzenie Narodowe przed upływem 30-tu dni od chwili zakończenia siedmiolecia, a więc dekretu, zwołującego Zgromadzenie Narodowe należy się spodziewać przed dniem 5 maja rb.

Tak się losy Polski odrodzonej ułożyły, że normy konstytucyjne, przewidujące sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej po upływie kadencji poprzedniego, będą w naszem życiu państwowem zastosowane po raz pierwszy, mimo iż prof. dr. Ignacy Mościcki jest już trzecim zkolei Prezydentem Rzeczypospolitej, a czwartym w kolei Szefów Państwa.

Jest jednak prof. dr. Ignacy Mościcki pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej, któremu danem było do końca przewidzianego przez Konstytucję okresu urzędowania piastować wysoki urząd Głowy Państwa. Wstrząsy, przez jakie przechodziło państwo odrodzone i w największym trudzie odbudowujące swoje suwerenne życie, w sposób wyjątkowy ułożyły losy jego poprzedników. Unormowanie stosunków polskich w 1926 roku przyniosło ze sobą dopiero warunki, w których chyba siła wyższa może spowodować niespodzianki personalno-konstytucyjne na najwyższych w państwie stanowiskach.

Pierwszym piastunem Majestatu Rzeczypospolitej i jej przedstawicielem był Marszałek Józef Piłsudski. Władzę dały mu w ręce wypadki, nieugięta logiga wyadrzeń dziejowych, stawiających na czele narodu, odrodzonego do niepodległego bytu Tego, który był widomym symbolem i najpotężniejszym motorem zmagań o wolność, Więzień Magdeburga, powracający do Warszawy był już w chwili powrotu, bodaj jeszcze na dworcu kolejowym, Szefem Państwa powstającego. To dni listopadowe 1918 roku.

Odezwa o rozpisaniu wyborów do Sejmu. Złożenie władzy w ręce nowowybranego Sejmu i powierzenie przez Sejm władzy Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu do chwili wybrania pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie przyszłej Konstytucji. To dnie lutego 1919 roku, a potem wojna, wojna obronna, wytyczanie wschodnich granic Polski bagnetem i pieczętowanie słupów granicznych polską krwią.

Zawarcie pokoju w Rydze, zwycięski plebiscyt na Górnym Śląsku i uchwalenie Konstytucji — to trzy dni marca 1932 roku.

Po uchwaleniu Konstytucji Sejm trwał jednak jeszcze przy swych mandatach i wybory do zwyczajnego (w przeciwieństwie do konstytucyjnego) Sejmu Rzeczypospolitej odbyły się dopiero w dniu 5 listopada 1922 roku. Wybory do pierwszego Senatu — w dniu 12 listopada 1922 roku.

Pierwsze konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe wybrało w dniu 9 grudnia 1922 r. Prezydenta Rzeczypospolitej w osobie prof. inż. Gabrjela Narutowicza. Po upływie kilku dni — w dniu 16 grudnia 1922 r. pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej padł z ręki niepoczytalnego zbrodniarza, któremu po tysiąckroć od niego gorsi, a dotąd usiłujący odegrać orlę polityczną w Polsce, wcisnęli do ręki narzędzie śmierci.

Sejm i Senat, wybrane w listopadzie 1922 r., zebrały się po raz drugi w Zgromadzenie Narodowe i powierzyły urząd Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Stanisławowi Wojciechowskiemu, który po urzędowaniu, trwającem około połowy przewidzianej konstytucyjnie kadencji, złożył swą godność w dniu 14 maja 1926 r., po zmianie sytuacji politycznej, wywołanej przewrotem majowym.

Sejm i Senat, wybrane w listopadzie 1922 r. jeszcze raz zebrały się w Zgromadzenie Narodowe w dniu 31 maja 1926 r. i przygniatającą większością głosów oddały urząd Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po upływie godziny od chwili ogłoszenia wyniku głosowania stało się wiadome, że Marszałek Piłsudski zaofiarowanego mu urzędu nie przyjmuje i desygnuje ze swej strony prof. dr. Ignacego Mościckiego. Nazajutrz — w dniu 1 czerwca 1926 r. po raz czwarty zebrało się Zgromadzenie Narodowe w tym samym komplecie posłów i senatorów.

Wybór prof. dr. Ignacego Mościckiego został dokonany.

Sejm i Senat „czterokrotnych elektorów Prezydenta Rzeczypospolitej" dotrwał do końca swej pięcioletniej kadencji i rozwiązany został w listopadzie 1927 r. Nowowybrany Sejm i Senat z 1928 roku do wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej nie były powołane. Zakończyły swój żywot w ostatnim dniu sierpnia 1930 r. i — obecnie zaś nasze izby parlamentarne, wybrane w listopadzie 1930 r., pod laską marszałkowską dr. Kazimierza Świtalskiego dokonają wyboru czwartego Prezydenta Rzplitej. **W. B.**

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Wielkanocne święta trwają. A jeżeli nie — to też wszystko jedno. W każdym bądź razie jesteśmy nastrojeni świątecznie. A więc: życzeniowo. Wobec takiej kalkulacji — ekonomiście nie zostaje nic innego chyba, jak tylko życzyć na prawo i lewo i bawić się z bliźnimi tłaczaniem świątecznych jaj. Znam wprawdzie panów, którym nie trzeba tego przypominać, gdyż robią to przez cały okrągły rok. To tu, to tam. O wszystkiem i o niczem. W maleńkiej kawiarence, za okrągłym stolikiem obrabiają w kółeczko kryzys. Winien, nie winien — pada co chwilę. Bzdury wszyscy piszą, a prawda leży w średniowieczu — odzywa się pewien szpakowaty kandydat na zakrystjana. — Nam trzeba misjonarzy. Inaczej wszyscy przedwcześnie pójdziemy na tamten świat. Trzeba akcji. Wszyscy do akcji. Proboszczowie i ekonomiści także. Dopieroż to wspólnym wysiłkiem pociągniemy rydwan do góry.

— A ja wam mówię — zapala się pewien młody lekarz — trzeba wam wszystkim dokonać trepanacji czaszki. Inaczej — będziecie hodowali kanarki. Bo dusza siedzi w głowie, a wy siedzicie bezczynnie. Zdrowa dusza — to zdrowy umysł. Gdybyście o tem pamiętali — nie byłoby bezrobotnych psychjatrów. A ja jestem bezrobotny.

— Właściwie nie rozumiem — rzekł zwolna ostatni — dlaczego wy nie zwracacie mnie długów?

W tem miejscu trzej panowie zgodnie westchnęli...

* * *

Panoszy się moda obniżania. Amerykanie obniżają produkcję rolną (ilościowo), i liczą w rezultacie na wzrost cen. Obecnie potwierdzają się pogłoski, że nietylko rozmiary produkcji rolnej będą zmniejszone. Mówi się np. o skurczeniu wydobycia produktów kopalnianych. W związku z tem **cena miedzi podniosła się**. Chociaż — zdaje się — istotną przyczyną tej ostatniej podwyżki jest bliskie wskrzeszenie międzynarodowego kartelu miedzianego.

Wiemy zaś, że **gdzie powstaje kartel — tam ceny idą w górę** (oczywiście tylko ceny kartelowe).

Słabo jednak rozumują ci, którzy chcą bogacić narody przez sztuczne kurczenie rodzimej produkcji.

* * *

Po Polsce — Węgry obniżają procenty od długów rolniczych. Narazie tylko o 2 i pół proc. O obniżce będzie decydować stan zadłużenia.

* * *

Lokatorzy nie płacą, a jeżeli i płacą — to z ciąganiem się i z sądem. O wybranych nie będziemy mówili. Zresztą, nawet ci ostatni, wciąż ślą delegacje do Warszawy, by ustawowo obniżyć komorne o 25 procent.

Pomimo to, dobrze jest mieć własny dom dla własnej wygody. Z powodu powszechnej tanizny — można się urządzić bardzo wygodnie. Na spotkanie idzie tu ustawa marcowa, na mocy której nowowznoszone budowle oraz nadbudowane i przebudowane części mieszkalne lub przeznaczone dla celów handlowych i przemysłowych, korzystają ze znacznych ulg podatkowych. Jeżeli budowa, nadbudowa lub przybudowa wykończona zostanie przed upływem 1940 r., będzie zwolniona na okres 15 lat od chwili chociażby tylko częściowego jej użytkowania od 1) podatku od nieruchomości lub budynkowego, 2) wszelkiego rodzaju podatków i opłat dla których podstawą są wymiary podatku od nieruchomości oraz 3) podatku dochodowego. Wszelkiego rodzaju akty nabycia nieruchomości dla celów rozbudowy, umowy dotyczące zakupu materjałów potrzebnych dla wykonania budowy oraz obligi kredytowe zostały również w związku z tą ustawą zwolnione od jakichkolwiek opłat stemplowych.

Dlaczegóż więc nie budować się, jeżeli są nawet na ten cel dogodne kredyty w bankach państwowych?

* * *

Postulaty Wileńszczyzny są mile widziane w Międzyministerjalnej Komisji Taryfowej. Chodzi tu o **przyznanie 10 proc. zniżki taryf normalnych i ulgowych dla towarów nadawanych na stacjach D. O. K. P. Wilno,** lub do tych stacyj kierowanych, oraz o **podobne ulgi na papierówkę i słupy telegraficzne.**

* * *

Nie należy zapominać, że blankiety wekslowe dawnych typów, wycofane z obiegu z dniem 1-ym b. m., mogą być używane jeszcze do końca bieżącego miesiąca. **Począwszy od dnia 1-go maja b. r. wystawianie weksla na blankiecie dawnego typu pociągnie za sobą represję drogą wymierzenia podwyżki stemplowej.** Znamieniem blankietów nowego typu jest znak wodny, zawierający napis „Rzeczpospolita Polska" i godło Państwa.

Urzędy skarbowe wymieniają blankiety dawne na blankiety nowe lub znaczki stemplowe do końca bieżącego miesiąca bez żadnych potrąceń. w. r.

=o§§o=

Herriot przybył do Ameryki.

Przemówienie do narodu amerykańskiego

PARYŻ, (Pat). Z Nowego Yorku donosi korespondent Havasa, iż w niedzielę o godz. 5 m. 46 rano według czasu amerykańskiego parowiec Ile de France zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim.

Jeszcze na pokładzie Ile de France Herriot wygłosił powitanie, skierowane do narodu amerykańskiego, rozgłoszone przez wszystkie radjostacje w Stanach Zjednoczonych. Herriot wyraził swą cześć dla prezydenta Roosevelta oraz narodu amerykańskiego, któremu wyraził największą sympatję z powodu, że cierpi wiele w związku z przeżywanem bezrobociem Oświadczył następnie, że przybył, aby omówić z prez. Rooseveltem przy całkowitej swobodzie przekonań i w najlepszej wierze te zagadnienia, które mogą przyczynić się do złagodzenia światowego kryzysu gospodarczego. Przybył, by wspólnie pracować nad stabilizacją pokoju.

Po wygłoszeniu tego przemówienia, obiegła Herriota grupa dziennikarzy zadając szereg pytań, na które delegat francuski odpowiadał z humorem tonem człowieka, przekonanego o słuszności swych poglądów.

Z Nowego Yorku Herriot specjalnym pociągiem udał się do Waszyngtonu.

Protesty przeciw wyborom w okręgu święciańskim.

W dniu 24 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu jawnem pięć protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 64 — Święciany — Brasław — Duniłowicze — Dzisna.

Z okręgu święciańskiego weszli do Sejmu posłowie: Stanisław Stankiewicz, Stanisław Mackiewicz, Witold Kwinto, Fryderyk Krasicki, Borys Pimonow i Józef Polkowski — z B. B. W. R. (Iskra).

Sowieccy uczeni przyjadą do Warszawy.

MOSKWA, (Pat). Wszechzwiązkowa Akademja Nauk przyjęła zaproszenie na kongres historyków, mający się odbyć w Warszawie w sierpniu rb. Wydelegowani zostają dwaj uczeni: sekretarz Akademji prof. Wołgin i wszechświatowej sławy orjentalista prof. Oldenburg.

Zmiany organizacyjne w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dowiadujemy się, że zarządzeniem ministra spraw zagranicznych przeprowadzonych zostało kilka zmian organizacyjnych w centrali ministerstwa spraw zagranicznych. Zmiany te obowiązywać będą do czasu wydania nowego statutu organizacyjnego ministerstwa.

W departamencie polityczno-ekonomicznych zniesiony został wydział historyczno-naukowy.. Dwa referaty z tego wydziału, a mianowicie referat bibljoteczny i referat archiwalny włączone zostały do gabinetu ministra. Zarządzenie ministra określa szczegółowo zarówno zadania bibljoteki M. S. Z. jak i archiwum.

Wydział szyfrów wyłączony został z departamentu administracyjnego i wcielony do gabinetu ministra.

Z wydziału budżetowo-organizacyjnego w departamencie administracyjnym wyłączony został referat organizacyjny i wcielony do wydziału osobowego.

W związku z przeniesieniem referatu organizacyjnego do wydziału osobowego dotychczasowy wydział budżetowo-organizacyjny w departamencie administracyjnym M. S. Z. otrzymał nazwę wydziału budżetowego. (Iskra).

Premjer Daladier o sytuacji.

PARYŻ, (Pat). Premjer Daladier wygłosił dzisiaj w Orange, zapowiedzianą mowę, oczekiwaną z zainteresowaniem przez koła polityczne

Trudności finansowo-gospodarcze, jakie przeżywa Francja — może zdaniem premjera przezwyciężyć zgodna i jednolita demokracja, przeprowadzając szereg reform socjalnych. Omówił kryzys walutowy, podnosząc niezachwianą siłę franka. Pragnie, by Anglja i Stany Zjednoczone wyszły jak najszybciej z fazy chwiejności ich walut. Narody winny pamiętać, że powrót zaufania międzynarodowego jest o wiele ważniejszym czynnikiem dla podniesienia się poszczególnych państw z ruiny finansowej, aniżeli mniej lub więcej sztuczne środki.

Francja odczuwa zbyt silne skutki kryzysu w swym obrocie towarowym, by nie rozumiała wartości współpracy międzynarodowej. Współpraca ta to przedewszystkiem triumf pokoju na zasadzie „równi z równymi".

Prowokacje hitlerowskie w zdemilitaryzowanej streffie.



Hitlerowcy zorganizowali w ostatnich dniach w miejscowości Kehl, leżącej w zdemilitaryzowanej streffie w Nadrenji, wielką manifestację w której uczestniczyły formacje hitlerowskie, Stahlhelm, policja i żandarmerja.

Zdjęcie nasze przedstawia pochód hitlerowskich oddziałów szturmowych przez główną ulicę w Kehl.

Inżynierowie angielscy wrócili do ojczyzny.

LONDYN, (Pat). Dzisiaj przybyli do Londynu, powracający do ojczyzny po procesie moskiewskim inżynierowie angielscy. Na dworcu oczekujące tłumy publiczności powitały przybyłych odśpiewaniem hymnu narodowego. Inżynierów angielskich obrzucono kwiatami. Wszyscy wyrazili zadowolenie z powrotu do kraju, ubolewając jednak, że w Moskwie pozostało jeszcze ich dwu kolegów.

Sowiecka delegacja handlowa opuściła Anglję

LONDYN, (Pat). Sowiecka delegacja handlowa odjechała dziś do Rosji drogą przez Paryż, Berlin i Warszawę. Na dworcu żegnał odjeżdżających ambasador ZSRR, który, nagabywany przez dziennikarzy, odmówił złożenia jakiegokolwiek oświadczenia.

Delegacja sowieckich sfer gospodarczych przyjeżdża do Warszawy.

MOSKWA, (Pat). Delegacja sowieckich sfer gospodarczych wyjeżdża do Warszawy dnia 26 bm Wyjazd ten wzbudza wielkie zainteresowanie w Moskwie w kołach dyplomatycznych i wśród korespondentów pism zagranicznych.

Trzęsienie ziemi.

RZYM, (Pat). W Dodekanezie nastąpiło trzęsienie ziemi, trwające 30 sekund. Ośrodek był w Anatolji. Ofiarą trzęsienia padło podobno wiele ludzi. Są znaczne szkody.

Uczczenie Kościuszki.

NOWY YORK. (Pat). Senat stanu nowojorskiego postanowił uczcić uroczyście pamięć Kościuszki w dniu 13 października r. b. Uchwała ta nastąpiła na wniosek sen. Wojtkowiaka, demokraty z miasta Bouffallo.

Tajemnicze morderstwo

Łódź (Pat). Onegdaj w godzinach wieczornych dokonano w tajemniczych okolicznościach morderstwa na osobie 54-letniego Chrystjana Szyndlera, zamieszkałego przy ul Wólczańskiej. Wszczęte natychmiast śledztwo nie dało narazie żadnych rezultatów. Nie stwierdzono również, czy motywem zbrodni był rabunek. Szyndler był właścicielem małego zakładu ślusarskiego.

KATALONJA.

Jedna z gazet szwajcarskich przynosi wywiad z sędziwym kierownikiem spraw katalońskich prezydentem Francesco Macia. Wywiad ten rzuca sporo światła na układ stosunków pomiędzy Barceloną a Madrytem.

Niestrudzony bojownik. Francesco Macia liczy dziś lat 73. Jego karjera polityczna rozpoczęła się w roku 1906, kiedy, jako porucznik armji hiszpańskiej podał się do dymisji, postanawiając poświęcić wszystkie swe siły sprawie walki przeciwko monarchji i wyzwolenia Katalonji. W ostatnich latach rozwinął Macia działalność rewolucyjną, co go naraziło na ucieczkę z ojczyzny i szukanie schronienia poza granicami Hiszpanji. Upadek monarchji był jednocześnie triumfem Francesco Macia. Jako bohater sprawy narodowej powrócił on do Barcelony i zajął najwyższe stanowisko w Katalonji.

Statut Kataloński. Kortezy uchwaliły statut kataloński w redakcji niezupełnie zgodnej z projektem wysuniętym przez katalończyków. Na mocy tego statutu, który wszedł w życie stosunkowo niedawno wszystkie kwestje związane z obroną narodową, stosunkami z państwami obcemi, finansami, polityką celną, pocztami i kolejami, zależą od decyzji władz centralnych w Madrycie. W kwestjach pozostałych głos mają katalończycy.

Dwa języki urzędowe. W Katalonji są w użyciu dwa języki urzędowe: kataloński i hiszpański. W stosunkach z rządem centralnym używają urzędy katalońskie języka hiszpańskiego. Sądy krajowe ferują swe wyroki w języku katalońskim. W tym ostatnim języku też odbywa się nauka w szkołach. Wszelkie rozporządzenia i publikacje urzędowe redagowane są w obu językach. Natomiast armja używa języka hiszpańskiego.

Pomyślna sytuacja gospodarcza. Jak wiadomo, Katalonja ze swą stolicą Barceloną stanowi najbogatszą prowincję Hiszpanji. Handel i przemysł są tu w rozkwicie. Kryzys światowy stosunkowo lekko się odbił na gospodarczem życiu Katalonji. Bezrobocie, które przyjęło szczególnie ostre formy w Andaluzji, Austrji, czy Estramadurze, nie dało się Katalonji we znaki. Przemysł kataloński produkcji swej nie ograniczył.

Wrogowie ustroju obecnego. Władze katalońskie zdecydowane są zwalczać z całą stanowczością wrogów obecnego republikańskiego ustroju. Wrogowie ci zagrażają zarówno ze strony lewicy, jak też prawicy. Zdaniem Francesco Macia, Katalonja nie tyle winna się obawiać niebezpieczeństwa komunistyczno - anarchistycznego, ile skrajnej prawicy, która, rozporządzając znacznemi środkami finansowemi, usiłuje przeprowadzać sabotaż w stosunku do akcji władz katalońskich. Dotychczas Katalonja zwycięsko się opierała wszelkim próbom zamachu na jej obecny ustrój. Świadczy o tem energiczne stłumienie ruchawki monarchistycznej w sierpniu r. ub., oraz szybka likwidacja puczu monarchistycznego w styczniu r. b. Spodziewać się należy, zdaniem starego prezydenta, że i nadal zamachy na ustrój Katalonji spełzną na niczem.

Dawniej separatyzm obecnie federalizm. Za czasów monarchji Francesco Macia był nieprzejednanym separatystą. Walczył on niestrudzenie o wyzwolenie Katalonji i odseparowanie jej od monarchji hiszpańskiej. Dziś sytuacja się zmieniła. Hiszpanja wraz z Katalonją są republikami o konstytucjach bardzo liberalnych. W związku z tem, separatystyczne tendencje Katalonji znacznie złagodniały. Przejawiają się natomiast w silnym stopniu tendencje federalistyczne.

New.

Ś. p. prof. Józef Jerzy Boguski.



19 b. m. rano zmarł w Warszawie profesor honorowy Wydziału Chemji Politechniki Warszawskiej ś. p. Józef Jerzy Boguski.

Józef Jerzy Boguski urodził się w Warszawie w r. 1853. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich w Warszawie, został asystentem w uniwersytecie petersburskim u prof. D. Mendelejewa. Po powrocie do kraju został w 1887 r. kierownikiem pracowni fizycznej, która powstała dzięki jego inicjatywie przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. W r. 1889 uzyskał na uniwersytecie kazańskim stopień magistra chemji. W r. 1902 objął wykłady i Zakład Technologji Chemicznej Ogólnej w Instytucie Politechnicznym warszawskim. Dzięki inicjatywie ś. p. prof. Boguskiego powstała przy Tow. Naukowem Warszawskiem pracownia radjologiczna, prowadzona pod ogólnem kierownictwem M. Skłodowskiej-Curie. W r. 1915 uległa przymusowej ewakuacji do Rosji, jednak cały inwentarz zakładu swego zdołał ś. p. prof. Boguski uchronić od wywiezienia, ocalając go w ten sposób dla przyszłej polskiej uczelni. Po powrocie do Warszawy w r. 1918, prof. Boguski objął kierownictwo pracowni chemicznej przy Departamencie Artylerji Min. Spraw Wojsk. W r. 1920 mianowany został profesorem honorowym Politechniki Warszawskiej. W ostatnich latach wykładał na Wydziale Chemji Politechniki warszawskiej technologję materjałów wybuchowych.

W kilkudziesięcioletniej swej działalności poświęcił się prof. J. J. Boguski różnym dziedzinom chemji ogólnej (fizycznej), fizyce, technologji chemicznej i in. Napisał szereg prac z tych dziedzin wiedzy. Był też autorem szeregu wynalazków technicznych.

Kongres delegatów żydowskich potępia prześladowania w Niemczech.

WARSZAWA, (Pat). Dzisiaj obradował w Warszawie kongres delegatów żydowskich z całej Polski nad położeniem Żydów w Niemczech.

Zainteresowanie obradami kongresu wśród społeczeństwa żydowskiego było olbrzymie. Zjechało się 848 delegatów, reprezentujących organizacje i stowarzyszenia z 364 miast i miasteczek Polski.

Kongres zwołany został przez ogólno-żydowski komitet do walki z prześladowaniem Żydów w Niemczech, w którym reprezentowane są wszystkie żydowskie stronnictwa polityczne i najpoważniejsze instytucje społeczne i gospodarcze.

Dowodem zainteresowania, jakie wzbudził kongres ten w świecie, jest telegram, wystosowany do kongresu przez kongres Żydów amerykańskich. Telegram ten brzmi: Amerykański żydowski kongres przesyła braterskie powitanie Żydom w Polsce i zachęca ich do prowadzenia akcji na rzecz Żydów niemieckich celem zapewnienia im pokoju. Podpisy: Bernard Deucz, Stefan Wiese.

Kongres zagaił dr. GOTLIEB, prezes Zw. Literatów i Dziennikarzy Żydów w Polsce, który przedstawił obraz akcji protestacyjnej Żydów na całym świecie przeciwko prześladowaniom ich braci w Niemczech i stwierdził że pod wpływem nagonki na Żydów w Niemczech nastąpiło zjednoczenie Żydów wszystkich kierunków i przekonań. Wyrazem tego zjednoczenia jest kongres obecny.

Eljasz MAZUR — prezes żydowskiej gminy wyznaniowej w Warszawie, w przemówieniu swem napiętnował okrucieństwa narodowych socjalistów, stwierdzając, że są one dowodem zupełnego zwyrodnienia uczuć kulturalnych i humanitarnych niektórych odłamów społeczeństwa niemieckiego.

Red. Marek TUKOW, który powrócił niedawno z podróży po Niemczech stwierdza, że Żydzi w Niemczech stali się obywatelami II klasy. Wszystko to, co pisze prasa o prześladowaniu Żydów Niemczech, jest prawdą. Wiele rzeczy prasa przemilcza. Żydzi w Niemczech obawiają się głośno protestować i bronić swych praw, tak są steroryzowani przez hitlerowców. Mówca stwierdza, że największa tragedja Żydów w Niemczech leży w tem iż ostatnio nie mają oni nawet możliwości ucieczki z tego piekła na ziemi, jakiem są Nemcy obecnie dla Żydów. Antysemityzm jest jednym z głównych punktów programu partji narodowo-socjalistycznej. — Niema żadnych praw, żadnego sądu dla Żydów w Niemczech. Wykonawcą sprawiedliwości w stosunku do Żydów w Niemczech jest każdy Niemiec ubrany w brunatną koszulę. Katowanych i bitych Żydów zmusza się do podpisywania deklaracyj że w Niemczech jest spokój i Żydom nic się nie dzieje. Wszystkie te deklaracje są nieszczere i wymuszone pod terorem narodowych socjalistów.

Następny mówca, HOFMAN Józef, wystąpił z projektem zwołania w dniu 22 maja światowego kongresu Żydów celem omówienia środków obrony przed prześladowaniem Żydów w Niemczech. Mówca proponuje również wniesienie sprawy prześladowań na najbliższą sesję Rady Ligi Narodów.

Poseł rabin Aron LEWIN zobrazował prześladowanie religijne Żydów w Niemczech.

Naczelny dyrektor Central Związków Kupców Żydowskich inż. Maurycy ZEJDEMAN przedstawił akcję bojkotową towarów niemieckich, zapoczątkowaną przez Żydów.

Rabin NEUFELD, członek prezydjum M'zrachu mówił o akcji przyjścia z pomocą ludności żydowskiej w Niemczech i uciekinierom żydowskim w Niemczech. Dla zrealizowania tej akcji mówca m. in. wysuwa projekt przeprowadzenia zbiórki pieniężnej, oprocentowania wszystkich wyznaniowych gmin żydowskich w Polsce w wysokości 1 proc. budżetów gminnych i stworzenie ogólno-światowego funduszu.

Maks HARTGLAS mówił o osiedleniu Żydów, uciekających z Niemiec w innych krajach ze szczególnem uwzględnieniem Palestyny.

Po tych przemówieniach oficjalnych odbyła się ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy dali wyraz oburzeniu i potępieniu prześladowania Żydów w Niemczech.

Postanowiono bojkotować towary niemieckie i wyroby pochodzenia niemieckiego.

Przyjęto szereg rezolucyj.

REZOLUCJE KONGRESU ŻYDÓW W WARSZAWIE.

Zjazd żydowstwa polskiego wyraża gotowość i zdecydowaną wolę razem z żydostwem całego świata do najostrzejszej walki przeciw bestjalstwu, nienawiści, gwałtom i zbrodniom, stosowanym wobec bezbronnej ludności żydowskiej w Niemczech.

Zjazd apeluje do sumienia i poczucia prawa wszystkich narodów cywilizowanych i zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, jakie płynie z obecnych Niemiec, wyraża przekonanie, że cały świat kulturalny podniesie głos protestu i udzieli nam swej pomocy w walce o prawo i sprawiedliwość.

Rezolucja bojkotowa wzywa aby żydowskie sfery gospodarcze w Polsce jak i miljonowe rzesze żydostwa polskiego, reagując na haniebne czyny i deptanie godności i praw ludzkich przez hitlerowskie Niemcy odpowiedziały żywiołowym ruchem bojkotowym w stosunkach gospodarczych z tym krajem oraz bojkotem towarów pochodzenia niemieckiego. Bojkot, który wybuchł spontanicznie jest godną odpowiedzią żydostwa na eksterminacyjną politykę gwałtu i bezprawia.

Zjazd apeluje do rządu angielskiego o zniesienie ograniczeń imigracyjnych do Palestyny dla Żydów z Niemiec.

Przed zbliżającą się sesją Ligi Narodów winien się odbyć wszechświatowy zjazd celem protestu przeciw prześladowaniom Żydów w Niemczech.

Wkońcu zjazd upoważnił prezydjum do wysłania telegramu do przewodniczącego Izby Gmin w Londynie z podziękowaniem parlamentowi angielskiemu za zajęcie jednomyślnego stanowiska w obronie ludności żydowskiej w Niemczech.

Walka z plagą ludzkości.

Londyński „Times" publikuje ostatnio czwarty raport roczny Russela-Paszy, dyrektora Centralnego Biura Kontroli nad Handlem Narkotykami w Kairze. Raport ten w sposób treściwy ilustruje cyfrowo walkę z plagą ludzkości, jaką jest potajemny handel narkotykami, a mianowicie morfiną, kokainą, heroiną i opjum.

REWELACJE BYŁYCH HANDLARZY NARKOTYKAMI.

Raport Russela-Paszy opiera się głównie na rewelacjach jednej z byłych grup handlarzy narkotykami. Grupa ta chciała się w swoim czasie urządzić w Grecji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się od członków tej grupy uzyskać rewelacyjne informacje co do działalności handlarzy narkotykami w całym świecie. Rewelacje te, uzupełnione przez inne postronne informacje, dają ponury obraz podziemnego handlu środkami oszałamiającemi zarówno na Wschodzie, jak w Europie, jak wreszcie w Nowym Świecie.

SIEĆ ODBIORCÓW.

Sieć odbiorców narkotyków, produkowanych, jak wiadomo, głównie na Wschodzie jest rozgałęziona na całym świecie. Szczególnie rozwinięty jest handel heroiną mimo wygórowanej ceny 100 funtów szt. za kilo. Narkotyk ten wysyła się całemi tonnami do Paryża, Hamburga, Konstantynopola Nowego Jorku, Szanghaju, Marsylji, Londynu i t. d.

KOLOSALNE ZYSKI.

Ryzyko związane z handlem narkotykami nie odstrasza bynajmniej przedsiębiorców ze względu na olbrzymie wprost zyski, jakie płyną z haniebnego procederu. Wystarczy dla zobrazowania tego przytoczyć szczegół z raportu Russela-Paszy. Mianowicie pojedyńczy tylko agent szajki handlarzy, urzędujący w Tien-Tsin (Chiny) przesłał w ciągu 7-miu tylko miesięcy swym paryskim szefom kolosalną sumę 240 funtów szterlingów z tytułu zarobków na heroinie. Potworne zyski umożliwiają handlarzom doskonałą organizację i wzmagają ich pomysłowość do tego stopnia, że się narkotyki w niektórych krajach importuje wręcz za zgodą władz celnych, częstokroć przekupionych.

TAJNY SZYFR.

Między innemi udoskonaleniami w zakresie handlu narkotykami, figuruje w raporcie Russela-Paszy tajny szyfr, obejmujący przeszło 1500 słów i zdań, używanych w korespondencji wzajemnej członków szajek handlarzy. Do najczęściej używanych przez nich nazw heroiny, należy nazwa „krem piękności" i „spaghetti" (makaron włoski).

25 KILO HEROINY DZIENNIE.

Dzięki energicznej akcji rządu tureckiego Konstantynopol przestał być światowym ośrodkiem handlu narkotykami. Obecnie rola takiego ośrodka przypadła Bułgarji, która, jak głosi raport, posiada conajmniej 4 fabryki narkotyków. O rozmiarach tej „produkcji" świadczy fakt, że jedna tylko fabryka wyprodukowała wciągu 2-ch miesięcy 1.500 kilo heroiny, a więc ilość dostateczną dla 3-ch miljonów konsumentów, licząc po 2 dozy dziennie. Przeciętnie jedna fabryka produkuje ok. 25 kilo narkotyków dziennie.

WALKA Z PLAGĄ LUDZKOŚCI.

Rządy wszystkich krajów walczą w miarę możności z plagą handlu narkotykami. W pierwszym rzędzie dotyczy to rządów Europy Południowej. Raport podnosi szczególnie energiczną walkę rządu greckiego. Podobnież walczy z plagą rząd egipski. W ostatnim roku, dzięki energicznej akcji władz egipskich, udało się zlikwidować kilka groźnych band handlarzy i skonfiskować znaczne ilości narkotyków. Raport cyfrowo obrazuje znaczny spadek konsumcji środków oszałamiających w Egipcie.

New

Pogrzeb prof. Birkenmeyera.

ZAKOPANE, (Pat). Na nowym cmentarzu odbył się dziś pogrzeb śp. prof. Wincentego Birkenmeyera. Na pogrzeb przybyła z Poznania delegacja profesorów i uczniów gimn. im. Paderewskiego, prezes klubu wysokogórskiego Piotrowski, wiceprezes dr. Dorawski i inni. W pogrzebie wzięła udział liczna publiczność, wśród niej wielu górali. Trumnę ze zwłokami ponieśli do grobu taternicy. Nad grobem przemawiał prezes Piotrowski imieniem klubu i prof. Miętus z Poznania imieniem gimn. Paderewskiego. Z rodziny przybyli na pogrzeb poseł Birkenmejer z żoną oraz dwie siostry.

Kronika telegraficzna.

Po tygodniowym pobycie wypoczynkowym minister przymysłu i handlu dr. Zarzycki wyjechał z Zakopanego do Warszawy.

— **Zmarł w Ankarze** ambasador japoński przy rządzie tureckim Yoschida.

Pociągi popularne na linjach polskich,

Ministerstwo komunikacji wysłało ostatnio do wszystkich dyrekcyj kolejowych okólnik w sprawie uruchomienia t. zw. pociągów popularnych. Celem uprzystępnienia przejazdów do miejsc wycieczkowych na niedziele i święta, względnie na obchody uroczystościowe, niezależnie od dnia tygodnia, mogą być uruchomiane specjalne pociągi popularne. Ceny biletów za udział w wycieczce pociągiem popularnym, w której uczestniczy conajmniej 300 osób, oblicza się ze zniżką 66,2/3%. Jeżeli w wycieczce bierze udział conajmniej 450 osób zniżka wynosi 70%. Na każdych 100 płacących przewozi się bezpłatnie jedną osobę z kierownictwa wycieczki.

Pociągi popularne wyjeżdżać będą w niedziele lub dnie świąteczne rano i powracać będą tego samego dnia wieczorem, względnie w soboty lub dnie przedświąteczne po południu lub wieczorem, a powracać w poniedziałki lub dnie poświąteczne rano.

Pociągi popularne składać się będą zasadniczo z wagonów klasy III nowego typu, a więc wagonów urządzonych bardzo wygodnie.

Pozamiejscowi uczestnicy wycieczek korzystać mogą z 50% zniżki od normalnych cen biletów przy przejeździe pociągami na odległość nie dalszą niż 150 klm. z miejsca zamieszkania do stacji wyjścia pociągu popularnego i zpowrotem. Zniżka ta udzielana będzie tylko wówczas, gdy uczestnik wycieczki opłaci bilet uprawniający do przejazdu pociągiem popularnym.

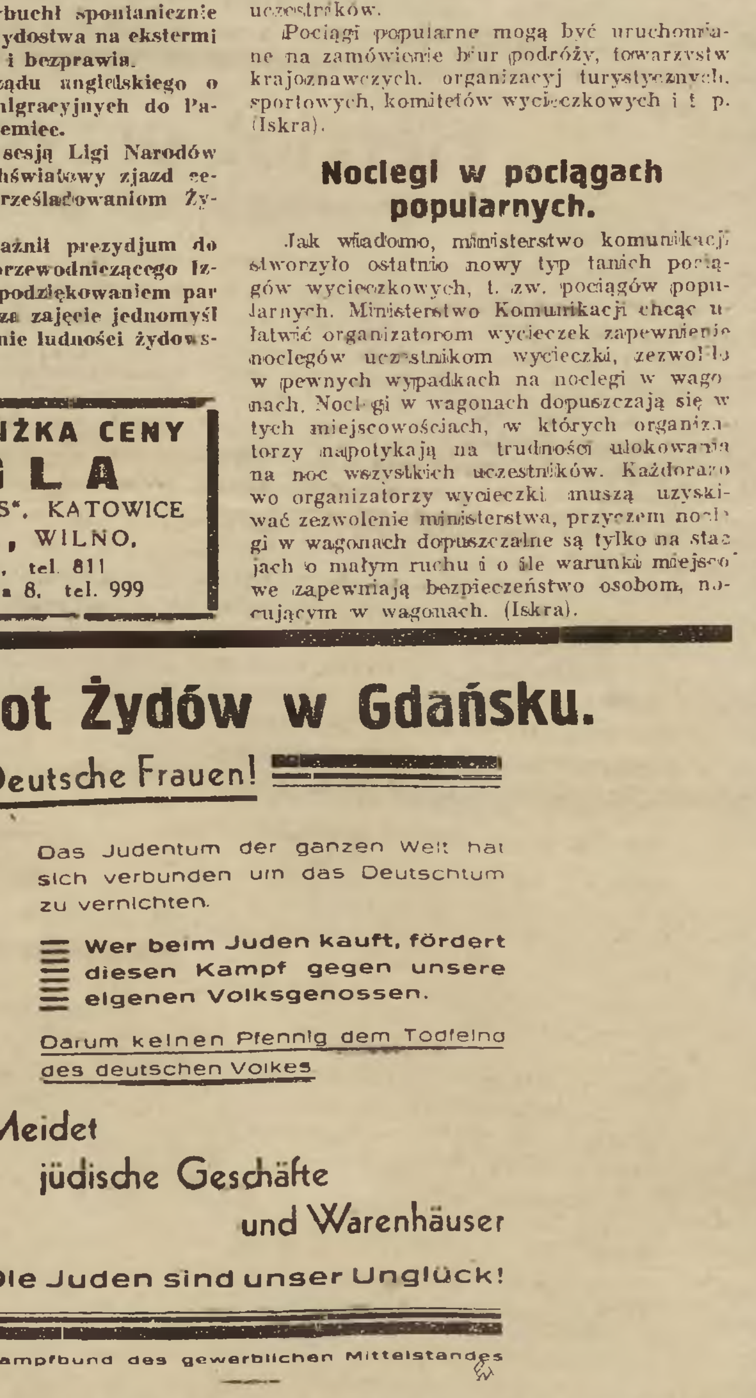
W wypadku, gdy pociąg popularny organizuje dyrekcja kolejowa zniżka wynosi 70% taryfy normalnej bez względu na ilość uczestników.

Pociągi popularne mogą być uruchomiane na zamówienie biur podróży, towarzystw krajoznawczych, organizacyj turystycznych, sportowych, komitetów wycieczkowych i t. p. (Iskra).

Noclegi w pociągach popularnych.

Jak wiadomo, ministerstwo komunikacji stworzyło ostatnio nowy typ tanich pociągów wycieczkowych, t. zw. pociągów popularnych. Ministerstwo Komunikacji chcąc ułatwić organizatorom wycieczek zapewnienie noclegów uczestnikom wycieczki, zezwoliło w pewnych wypadkach na noclegi w wagonach. Noclegi w wagonach dopuszczają się w tych miejscowościach, w których organizatorzy napotykają na trudności ulokowania na noc wszystkich uczestników. Każdorazowo organizatorzy wycieczki muszą uzyskiwać zezwolenie ministerstwa, przyczem noclegi w wagonach dopuszczalne są tylko na stacjach o małym ruchu i o ile warunki miejscowe zapewniają bezpieczeństwo osobom, nocującym w wagonach. (Iskra).

Bojkot Żydów w Gdańsku.



Idąc za przykładem swych towarzyszy z Rzeszy Niemieckiej, rozwijają hitlerowcy gdańscy od szeregu dni ożywioną propagandę na rzecz bojkotu Żydów. Po mieście rozrzucane są odezwy, nawołujące do bojkotu sklepów żydowskich w Gdańsku. Jedną z takich odezw podajemy na naszem zdjęciu.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **„Przegląd Lniarski" kwartalnik, zeszyt I 1933 r. Organ Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, Św. Jacka Nr. 2.**

Ukazał się zeszyt I rok 1933/IV rok wyd. kwartalnika „Przegląd Lniarski". Na wstępie piękny wiersz Kazimiery Iłłakowiczówny p. t. „Lniana sukienka". „Plan pracy T-wa Lniarskiego i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej" opracowany przez dr. J. Jagmina, dyr. T-wa i Kierownika LOSD., omawia wyczerpująco kierunek i metody pracy mającej na celu rozwój lniarstwa w Polsce. Dr. J. Jagmin „Uprawa lnu i konopi na włókno i nasiona przez większą własność" podaje sposoby rozwiązania tego zagadnienia przez podział pracy związanej z uprawą lnu i konopi na mniejszą i większą własność. P. Leon Niewiarowicz „Doświadczenia zbiorowe z lnem", omawia sposób poznania terenu i zdobycia wyników doświadczalnych nietylko na terenie zakładów, ale i w gospodarstwach rolnych przez zakładanie doświadczeń zbiorowych. Inż. Czesław Słuchocki „Konkurs uprawy i przeróbki lnu" ujmuje w streszczeniu zasady uprawy i przeróbki lnu w dostosowaniu do pracy przysposobienia rolniczego. Rozwój akcji lniarskiej na terenie Rzeczypospolitej obrazuje sprawozdanie „Akcji lniarskiej na terenie powiatu Bielsk-Podlaski woj. białostockiego". Dr J. Jagmin „W sprawie preferencji dla krajowych surowców rolniczych" podaje uwagi do projektu ustawy o obowiązku używania w produkcji przemysłowej surowców pochodzenia krajowego, który to projekt został opracowany przez Radę Naczelną Organizacyj Ziemiańskich (drukowany w „Przeglądzie Lniarskim" Nr. 4 r. 1932).

W końcu zeszytu sprawozdanie z zebrania założycielskiego Oddziału Krakowskiego T-wa Lniarskiego w Wilnie oraz kronika.

WŚRÓD PISM.

Ukazał się **Nr. 17 tygodnika „Kobieta Współczesna"** zawierający szereg ciekawych artykułów: Artykuł wstępny p. t. „Nieprzytomna heca Hitlera" K. Muszałówna; „Jak powstały pierwsze Koła Gospodyń Wiejskich" — H. B. — wywiad z p. Wandą Żebrowską-Kacprzakową, kierowniczką Wydziału Kół Gospodyń Wiejskich; „Kryzys Ekonomiczny i kryzys Uczciwości" — M. Czapska; „Duże i małe podwórko" — J. Jabłowska; „Współczesne graficzki polskie" N. Samatyhowa; „Wśród książek" — M. Czapska; „Z teatrów" — Cz. W. i z Teatrów Lwowskich — Dr. H. S.; „Przygoda szpitalna" — H. Pilichowska — przekład z rosyjskiego; W dziale literackim dalsze ciągi powieści p. t. „Jan już jest taki" — Cz. Wojeńskiej i p. t. „Przygoda w nieznanym kraju" — A. Gruszeckiej.

W N-rze 17 ogłoszono wynik Trzeciego Wielkiego Konkursu Robót Ręcznych zorganizowanego przez Redakcję tygodnika „Kobieta Współczesna" i Dom Towarowy Braci Jabłkowskich.

Nr. 18 **„Wiadomości Literackich"** zawiera artykuł wstępny Hulki-Laskowskiego o antysemityzmie z powodu wypadków niemieckich, rozmowę Janty-Połczyńskiego z prof. Herbaczewskim z Kowna o Litwie, wspomnienie Goetla o Karolu Stryjeńskim, wyjątek z książki Unriastowskiego „Wśród oparów mgieł gazowych", nieznany list Słowackiego, opublikowany przez Mięckowską, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, recenzje filmowe, liczne aktualności.

Bogato ilustrowany Nr. 78 „Pologne litteraire" (około 40 ilustracyj) przynosi artykuł René Lalou o „Żywych kamieniach", uwagi Fr. L. Schoella o Krasińskim z okazji świeżo wydanej po francusku korespondencji poety z Ary Schefferem, szkic Maximilena Gauthier o książce Husarskiego o stylu romantycznym, pracę Marji Mirskiej o albumie muzycznym Marji Szymanowskiej.

Listy z Warszawy.

Rozterki duchowe. — Spokój wobec prowokacyj hitlerowskich. — Urok przeszłości. — Zaspowe skandale. — Władcy stowarzyszeń.

Byłem w tych dniach świadkiem rozmowy, doskonale charakteryzującej rozterkę duchową pewnych kół „narodowych" z powodu Hitlera. Rzecz działa się w cukierni, odwiedzanej przez podtatusiałych emerytów, kamieniczników i t. p. przedstawicieli sfer „dobrze myślących".

— A jak pan myślisz, panie G., możeby warto zażądać od gospodarza usunięcia gazet niemieckich?

— Broń Boże, panie! Przecież to tylko żydowska robota.

— Co jest żydowską robotą?

— Ano, cały ten bojkot. Na mój rozum, to my, Polacy, wcale się do tego nie powinniśmy mieszać.

— Jakto? Nic nie mamy odpowiadać na to, że biją ludzi, mówiących po polsku, zamykają szkoły polskie, że odbierają debit naszym gazetom, a we własnych nie przestają domagać się zwrotu Śląska i Pomorza?..

— Albo to wszystko taka nowość?.. I przedtem robili to samo.

— Robili, ale nie z takim tupetem, jak Hitler.

— A ja panu mówię, że cały ten Hitler to żydowski wymysł. Drań bo drań, ale że się do żydostwa zabrał — niech mu będzie na zdrowie.

He-he-he! pan to — na złość Żydom — dałbyś się bić po karku.

— I! przesada.

To stanowisko sfer „narodowych" ma przecież swoją dobrą stronę: ułatwia władzom naszym trzymanie na wodzy namiętności i niedopuszczanie do ulicznikowskich ekscesów, na które tu i owdzie już się zanosiło. Spokój, jakim odpowiada Warszawa na nieprzytomne wybryki berlińskich szaleńców, jest niewątpliwie jednym z czynników dopomagających nam w opinji świata. Spokój ten ma wymowę mocniejszą, niż wszelakie wrzaski i wygrażanie pięściami. Na zaborcze ataki Niemców w spokoju tym łatwo domyślić się odpowiedzi: „Spróbójcie przyjść i wziąć". Zapał, jaki ogarnął Warszawę w r. 1920, byłby drobnym płomykiem wobec porywu, któryby ją ogarnął w dniu ukazania się wroga na naszej granicy zachodniej. Starcy, kobiety, dzieci — wszystko chwyciłoby za broń. Wojny tak popularnej nie było, zdaje się na świecie. Chyba — Grunwald?...

I dlatego właśnie możemy sobie pozwolić na spokój, na wyrzekanie się wszelkiej czczej bufonady, będącej tak często „namiastką" (czyli oszwabką) rzeczywistej siły. Nie brakowało wprawdzie swego czasu sił Ulrychowi von Jungingen, ale był to i bufon niemniejszy od Hitlera.

Poco nam krzyki, manifestacje, wybijanie szyb?... Polska światu pokazała Żwirkę, a na czele Państwa ma chemika o światowej sławie obok Twórcy cudu nad Wisłą. Czyż to nie są wystarczające ostrzeżenia? My przecież nikogo nie zaczepiamy.

W takim oto nastroju minęły tegoroczne święta wielkanocne. Na powitanie wiosny zawiały w kwietniu wiatry lute, sypnęło tu i ówdzie śniegiem, któregośmy w zimie prawie nie widzieli. Nie ostudziło to przecież humorów i nie uszczupliło praktyki Pogotowiu Ratunkowemu, które w ciągu dwu dni musiało pozeszywać i posklejać przeszło 300 warszawian, po swojemu radujących się Zmartwychwstaniem Pańskiem. Na szczególną uwagę zasługują wypadki, związane z manją petardową uliczników warszawskich. Wszelkie wysiłki policji, celem wykorzenienia tego dzikiego zwyczaju, okazują się daremne. Najciekawsze jest wszakże to, że wielkanocna strzelanina nie była w Warszawie przed wojną znana, należy też do nowości, przyniesionych ze wschodu, które utrwaliły się dopiero po wyjściu stąd Rosjan. Byłoby rzeczą nader interesującą zanalizować czynniki, które wprowadziły u nas i umocniły rozmaite zwyczaje rosyjskie właśnie po zerwaniu kontaktu z Rosją. (Np. zdejmowanie rękawiczki przy powitaniu). Fakt ten bardziej zastanawiający, że nie wyjątkowy: posiada już precedensy. Wiemy z kronik, że królowe pochodzenia włoskiego i francuskiego nie były w Polsce popularne; otaczały się przybyszami, których obyczaje raziły szlachtę. Mimo to, przejmowała się ich manierami, ale głównie dopiero po ustąpieniu z widowni owych monarchiń.

Czyżby tak wielki urok zdobywało u nas wszystko, co do przeszłości odchodzi? Ha, może... Zdarzają się jednak wypadki, zaprzeczające tej tezie. Dowodem — ostatni sejmik aktorski, który opinję publiczną zaprzątnął daleko mocniej, niż wszystkie poprzednie zjazdy ZASP-u, powtarzające się rok rocznie w okresie wielkanocnym. Zjazd obecny surowo potępił wszechwładnego dotąd dyrektora organizacji. P. Jan Pawłowski musiał odejść. Mimo to, choć stał się wielkością minioną, na uroku nic nie zyskał. Związek czyni go odpowiedzialnym za upadek Teatru Artystów i nie szczędzi barw ciemnych dla przedstawienia zarówno rządów p. Pawłowskiego, jak i jego charakteru.

Tyle narobiono koło tej sprawy rejwachu, że zajął się nią prokurator, który jednak nie znalazł podstawy do wytoczenia sprawy karnej. Bo rzeczywiście, cała ta afera skompromitowała nietyle Pawłowskiego, ile ten świątek aktorski, co go na czoło swej organizacji wyniósł. W światku tym Pawłowskiego doskonale znano, wiedziano, jakie ma zalety, a jeszcze lepiej, jakie ma wady; głośno mówiono (oczywiście za plecami) o jego przeszłości, braku skrupułów moralnych, despotyzmie i t. d. Człowieka tego przedstawiano wręcz, jako typ kryminalny. I mimo to, gromadnie dawano mu władzę nad ogółem zrzeszonych. Dopiero zaś wtedy, gdy nie powiodła mu się impreza, w zasadzie dobrze pomyślana, ale w obecnych czasach trudna — wszyscy raptem huzia na niego.

W rezultacie narażono w równym stopniu na szwank karjerę Pawłowskiego, co i całego Związku, który nagle z instytucji potężnej stał się organizacją wątpliwej mocy, bodaj że bliską likwidacji.

Sprawa ZASP-u jest tem godniejsza uwagi, że uwypukliły się w niej słabe strony wielu innych, operujących na naszym gruncie, związków zawodowych. Zbyt łatwo dają się one opanować ambitnym, despotycznym jednostkom, które rządzą się tu, jak w prywatnych swoich przedsiębiorstwach. Biuro takiej organizacji staje się po pewnym czasie najzwyczajniejszą agencją, z której ciągnie zyski grupka aferzystów, występujących w roli obieralnego zarządu.

Ileż to np. mamy spółdzielni, które istnieją tylko dzięki obrotności swego prezydjum i wyłącznie dla jego korzyści. Nie brak takich przykładów zwłaszcza śród kooperatyw mieszkaniowych, bardzo dziś rozmnożonych. Wiele z nich potworzyli spryciarze, którzy dla wyzyskania ulg, przyznawanych organizacjom społecznym, kaptują malowanych członków, by ich następnie „wykiwać".

Dziać się tak będzie dopóty, dopóki w świadomości ogółu nie ugruntuje się mocniej, niż dotąd, właściwa idea i właściwy sens stowarzyszeń związków, dopóki nie mniejszość stowarzyszonych, ale większość nie zacznie się interesować sprawami tworzonych organizacyj.

Benedykt Hertz.

Listy podwawelskie.

„Stary" Kraków. — Maszyński jako aktor we własnej sztuce. — Baratow na scenie żydowskiej. — Wystawa Dziesięciu w pałacu sztuki. — Chińska groteska ludowa.

Pisano o nim tak wiele w gazetach bodajże obu półkuli. Od szeregu lat wiedzie żywot wędrowny, nie mogąc znaleźć warunków do pracy i, jak twierdzi, napotykając na entuzjastyczne oceny i kasową obojętność publiczności.

Aktor tej miary, co Ben Zwi-Baratow, gdyby przemawiał ze sceny nie w języku żydowskim, ale po polsku, po francusku, po angielsku, mógłby około swej bezcennej indywidualności stworzyć świątynię sztuki i przykuć trwale publiczność.

Gra jego szlachetna wzrusza i wstrząsa do głębi. Baratow wydobywa z lamusa teatralnego zamierzchłe napozór postacie: „Ojca" Strindberga, „Woźnicę Henszla" Gerh. Hauptmanna — i stawia nam przed oczy wiecznie aktualne problemy, wprzęga nas w kolisko najistotniejszego dramatu: życia naszego nieodłączne zwierciadło.

* * *

W Pałacu Sztuki na pl. Szczepańskim gości obecnie Wystawa Dziesięciu. Bansch, Chmurski, Vl. Hofman, Podgórski, Samlicki, Serwin, Karszniewicz, Krcha, rzeźbiarz Popławski — 10 nazwisk, dwie setki prawie obrazów.

Zależy mi na tem, aby nie przekroczyć godziwej kompetencji. Podkreślając pewne dzieła i nazywając artystę po imieniu, nie zmierzam tem samem pominąć rozmyślnie innych dzieł i inych twórców.

Na czoło wystawy wybijają się prace Emila Krchy. Są to dzieła wizjonerskie niezmiernie silnej indywidualności. Jego sposób ujęcia perspektywy, sprawiający chwilami złudzenie juxtapozycji, dzięki niesłychanie obfitym przebłyskom jaskrawych plam, najczęściej czerwonych i żółtych, napozór swawolnie rzuconych, świadczy o niezmiernie ciekawej oryginalności. Całość sprawia nieodparte wrażenie wizjonerstwa. Obrazy te mówią językiem odrębnym, niesamowitym, ale jakże ważkim!

„Cyrk" Krchy mieni się i śmieje bajecznie kolorowo. Fantastyczna praczkarnia, jakby podpatrzona w zaułkach egzotycznych miast nadmorskich, porywa widza i niepokoi wprost. Przeważa też u Emila Krchy element kolorystyczny, podczas gdy figuralnie daje nam rzeczy znacznie słabsze.

Samlickiego „Gent z prowincji", zrobiłby furorę, gdyby się zjawił — żywy — na ulicy Nieświeża czy w Oszmianie, pożeracz serc niewieścich, niedoświadczonych a głodnych wrażeń...

Stanisław Raczyński wystawił swoje „groteski rzeźbiarskie", niezmiernie ciekawe i pomysłowe. Akwaforta „Świt, dzień i noc", najlepsza bodaj z całego pokazu grafiki Raczyńskiego, przypomina wprawdzie szkołę Skoczylasa, ale trudno odmówić jej piękna.

Na zakończenie powiem tylko, że nazwa sama „Grupa Dziesięciu" nie stanowi wcale hasła ani nie wywiesza sztandaru. W nazwie tej jest pewna przypadkowość, dopuszczająca rozbieżność tematów i zamierzeń. Nie mówiąc już o tem, że sama cyfra nie grzeszy ścisłością.

* * *

W sali Muzeum Przemysłowego mieści się wystawa chińskiej grafiki ludowej. Eksponaty, owoc pracy żmudnej zbieracza, rezultat wędrówki dwuletniej p. Witolda Jabłońskiego ongiś lektora jęz. francuskiego na uniwersytecie w Pekinie, stanowią pod każdym względem rewelację.

Po raz pierwszy pojawiły się w Europie drzeworyty chińskie. (Znamy tylko japońskie). Przebogate zbiory rozdzielono na dwie części. Narazie można je zobaczyć tylko u nas w Krakowie, jeśli to komu po drodze, w Musee Guimet, w Paryżu, gdzie wywołały sensację. (Na wystawie krakowskiej narazie puchy, gdzie jesteś, przemiła publiczności m. Krakowa?).

Droga p. Jabłońskiego i jego towarzyszy — Francuzów wiodła przez całe Chiny. Od Tonkinu poprzez pro

Nie zmienił się Kraków ani trochę, nie załamał się pod wpływem kryzysu. Pozostał, czem był dotąd potężnem ogniskiem Polski.

Na wszystkich odcinkach myśli ludzkiej, na przedpolach i bastjonach sztuki, wre praca nieustanna, czujna i wierna.

Myślę, że możnaby dzień w dzień pisać o tem, a nie wyczerpać tematu.

Zdaję sobie sprawę, że muszę jednak ograniczyć się do najważniejszych zdarzeń i przejawów, które nam dzień pracowity znosi. Więc, narazie, teatr, sztuki plastyczne.

* * *

Teatr im. Słowackiego wystawił ostatnio nową komedję Marjusza Maszyńskiego: „Tak a nie inaczej". Recenzenci notują z obowiązku że to już trzecia sztuka sceniczna znakomitego aktora. Pierwsza, p. t. „Koniec i początek", pozwoliła zajaśnieć w całej krasie artyzmowi Romanówny i samego autora. Druga, pod tytułem zalatującym trochę myszką, „Katastrofa", przeszła bez echa. O trzeciej właśnie napiszę tu słów parę.

Jest miła niezwykle, jak miłe jest zle zmontowane mieszkanie poronione architektonicznie, a jednak niezmiernie przytulne, ze względu na mieszkańców lokalu. Znaczy się, że w jakikolwiek dom wejdzie Marjusz Maszyński, mając w dodatku za partnerkę Jaroszewską, to zaludnią go śmiechem serdecznym i zaraźliwym, porwą za sobą widownię, narażając ją na irracjonalną wesołość poprzez trzy, a choćby więcej aktów. Tem bardziej, gdy chodzi o publiczność tak niezmiernie czułą i dobrotliwą, jak krakowska.

Gdyby Maszyński zjawił się tu w roli „Pana Topaza" ze sceny szyfmanowskiej, publiczność krakowska zasypałaby go kwiatami, zdemolowałaby z uciechy teatr i biwakowała całą noc na ruinach. Można zazdrościć aktorom takiej właśnie publiczności.

* * *

Wybaczcie mi, ale komedja „Tak a nie inaczej" nie jest komedją. Pierwszy akt, to cudowne 500 metrów filmu dźwiękowego, nakręconego chyba w Paryżu, bo za mądry na film krajowego wyrobu a za lekki na wytwórnie zhitleryzowanego dziś Neubabelsberg.

Drugi akt jest dzieckiem zakłopotania, kiedy się nie wie, jak wykonać skok o tyczce z aktu pierwszego do aktu trzeciego i ostatniego. A trzeci akt, pomysłowo bardzo dobry, bo ukazujący publiczności zakamarki z za kulis, inspicjenta, maszynistów, nerwowego dyrektora, klnącego od jasnej cholery, jednem słowem wycieczka krajoznawcza, przyszedł w sam czas, aby sztukę zakończyć, zanim publiczność się ocknie i powie sobie: co to było właściwie?

* * *

Wiedzie mi się tak, jak wieszczkowi Bileamowi. Muszę błogosławić to, cobym chciał przekląć. Bo jakże nie błogosławić i nie zdumiewać się świetną grą autora, jednego z najbardziej rasowych artystów jakich dotąd widziałem. A gra p. Jaroszewskiej pełna wdzięku i umiaru, to niesłychane opanowanie mimiki od głowy (co za kochana głowa!) do stóp (klękajcie narody!), rozgrzesza teatr i sztukę. Doskonały typ dyrektora teatru stworzył p. Leliwa, ucharakteryzowany na p. Trzcińskiego. Reżyserja postarała się o staranne wycieniowanie najmniejszej nawet roli i, po długim czasie, zwiedzając teatr im. Słowackiego, miałem wrażenie, że jestem w teatrze szyfmanowskim z epoki najlepszej.

* * *

Aczkolwiek nie jest moim zamiarem propagować na łamach „Kurjera" sztukę mniejszościową... popełniłbym wprost zbrodnię contra bonos mores, gdybym nie wspomniał o występach Pawła Baratowa na deskach sceny żydowskiej Krakowa.

wincje Szechwan, Shensi, Honan, Hopei — do Pekinu. W miejscowości Mienchow (prow. Szechwan) odbijano drzeworyty.

Wyobrażam sobie, ile niebezpieczeństw i trudów przebyli skrzętni zbieracze, przedzierając się przez „krzyczące Chiny", zanim dotarli do miejsc bezpiecznych.

Wspominałem już o tem, że drzeworyty ludowe chińskie pojawiły się tu po raz pierwszy w Europie. Dotąd znaliśmy tylko dzieła chińskiego przemysłu artystycznego z bronzu, z lak., porcelany, malarstwo dekoracyjne.

Aczkolwiek stoją one na niższym poziomie technicznym, niż drzeworyty japońskie, zdumiewają nas bogactwem tematów, egzotycznością barw i bajecznem kłębowiskiem folkloru.

Cóż przedstawiają nam one? Bóstwa regjonalne, zaczerpnięte z prowincjonalnej, że tak powiem, teogonji. Wiemy o tem, że w Chinach dokonała się prawie na oczach naszych wielka rewolucja pojęć religijnych. w r. 1925-6 zamieniono świątynie Konfucjasza na szkoły. W szkołach tych odmawiają z rana, przed rozpoczęciem nauki, chorał, zawierający biografję zmarłego odnowiciela Chin, Sun-Jat-Sena.

* * *

Regjonalizm (i profesjonalizm religijny w Chinach odźwierciadla się w tem niezliczonem mnóstwie motywów, których odbitkę dają nam eksponaty p. Witolda Jabłońskiego.

Na czoło Olimpu chińskiego wybijają się bogowie odźwierni, zaopatrzeni w znaki apotropeiczne, broniące dostępu nieszczęściom.

5 maja każdego roku zawiesza Chińczyk na zewnętrznej stronie drzwi swego mieszkania bogów, odpędzających gady i robactwo szkodliwe.

Bóg mchu na dachu — chroni dom przed zawaleniem się belkowania i pułapu.

Bóg kwiatów — mówi nam o dynamice odradzającej się wiecznie przyrody.

Bóg gór — arystokrata Olimpu chińskiego, do niego modlił się tylko cesarz!

Bóg — małpa, co konie leczy. Ongiś, według legend buddyjskich, odegrała ta małpa niezwykle ważną rolę w czasie ucieczki Buddy. Komedje wiejskie, grane w teatrach ludowych na całym obszarze Chin, posługują się chętnie tym wdzięcznym tematem.

Mógłbym tak bez końca wyliczać drzeworyty chińskie i symbole niesłychanie polimorficznego wielobóstwa. Gdybym podał choć jedną trzecią niezmiernie ciekawych informacyj, których udzielił mi łaskawie Dr. Tad. Seweryn, etnograf, malarz, poeta — zapełniłbym cały numer „Kurjera".

Powiem jeno, przez życzliwość dla Redakcji i czytelników, że jest też Bóg piekieł, co chodzi samopas po świecie, każdemu z nas, śmiertelnych, naznacza pędzelkiem, na skrawku odzieży, dokładną datę śmierci. Niestety, nikt z nas nie spostrzeże tego i nie dowie się, kiedy mu śmierć pisana. Mógłby przecie poczynić w porę ostatnie zarządzenia, przekazać długi przyjaciołom, zamienić uścisk ostatni z komornikiem i wydać dyspozycje co do podziału złotej protezy zębowej...

Jakób Lewittes.

Tydzień ochrony przyrody w ogrodzie Sejmu.



W ogrodzie sejmowym odbyło się zawieszenie na drzewach sztucznych gniazd dla ptactwa. Przy zawieszaniu gniazd pomagały dzieci funkcjonarjuszy sejmowych.

Kronika szkolna.

Z pośród kilku ksiąg znajdujących się obecnie w każdej szkole powszechnej, na szczególną uwagę zasługuje „Kronika Szkolna". Już sam tytuł owej księgi wskazuje na to, czem ona jest, lub czem być powinna.

Mam tu na myśli przedewszystkiem księgi te w szkołach na prowincji, zapoczątkowanie których dla przyszłego autora dziejów naszego szkolnictwa mieć będzie pierwszorzędne znaczenie. Materjałem więc do owych dziejów będą niewątpliwie m. in. „Kroniki szkolne", tak wyraźnie dziś przez władze szkolne na pierwszy plan wysuwane.

Ponieważ „Kronika szkolna" jest dopiero w większości szkół dziełem rozpoczętem, chciałbym przeto zwrócić uwagę na jej wypełnienie. Uważam bowiem, że powinna ona składać się z trzech zasadniczych części. 1) powstania (założenia) szkoły, 2) ważniejszych wydarzeń, 3) kroniki bieżącej.

Z powyższego wynika, że pierwsze dwa punkty należą do przeszłości, punkt zaś trzeci do czasów obecnych.

Omówmy teraz kolejno, co właściwie należy pisać w punkcie pierwszym, a co w drugim i wreszcie w trzecim?

Przedewszystkiem winniśmy być dumni z tego, że nam właśnie przypadło w udziale przelać na papier to, o czem marzyli i modlili się nasi przodkowie: o polską, wolną szkołę, w wolnem państwie! To też wszelkie poczynania w powstaniu (założeniu) szkoły w wolnem już państwie winny być obszernie notowane. Pamiętajmy, że na nas właśnie spadnie moralna odpowiedzialność za dostarczony i w ten lub owy sposób oświetlony materjał. Nam nie wolno kierować się względami ubocznemi, animozjami i t. d., jeno duch epoki i dobro szkoły winny nam być wskaźnikiem na tej ważnej drodze tworzenia jakby historji szkolnictwa powszechnego w odrodzonem państwie.

Nie szczędźmy tu nazwisk ofiarnych, które może kiedyś wyryte zostaną na płytach z marmuru i wryte do ścian, a przyszłym pokoleniom za elementarz służyć będą.

Materjał do pierwszych stronic Kroniki należy przeto gromadzić starannie i nie śpiesznie, by nie popełnić błędu, a wszelkie — errare humanum, est — w tym wypadku nie mogą mieć miejsca. Nie uwierzę w to, że z powodu nienapisania dotychczas Kroniki z braku narazie dostatecznego materjału lub gdy materjał ten jest niepewny — spotkać mogą kogoś przykre konsekwencje. Mnie się zdaje, że chodzi tu wyłącznie o szczerość i dobrą wolę. Kto to posiada, niechaj sumiennie troszczy się w dalszym ciągu o dane do Kroniki.

Do ważniejszych wydarzeń w szkole, uważam, należą te zjawiska, które powstały na jej terenie, jakby w jej wnętrzu, np.: pożar, epidemja, wszelkiego rodzaju ważniejsze wypadki z dziećmi i t. d.

Nie muszą to być oczywiście koniecznie wydarzenia ujemne. Mamy przecie cały szereg zjawisk dodatnich jak: uratowanie przez ucznia tonącego kolegi, wszelkie pierwsze pomoce w nagłych wypadkach i t. d.

Następuje wreszcie kronika bieżąca, do której obecnie będziemy zapisywali wszystko godne uwagi, godne kroniki. Będą więc tutaj rzeczy różne, słowem takie, jakie nam bieżące życie przyniesie. Wpiszemy więc tutaj nawet te narty ze zwykłej deski i te łyżwy z kosy i sierpa, wykonane przez dzieci własnoręcznie.

Nie ulega wątpliwości, że wpiszemy tutaj także każdą wizytację szkoły. Są też szczęśliwe szkoły, które wpisały już na kartach swej kroniki pobyt Pana Prezydenta, p. Ministra Oświaty, p. Kuratora, JE. Arcybiskupa, p. Wojewody i t. d.

Niezależnie od tego radziłbym zostawić kilka specjalnych stronic na pamiątkowe wpisywanie się powyższych dostojnych osób. Dlatego też, szkoda wielka, że „Kronika Szkolna" jako księga, nie jest wszędzie jednakowa (gdzieniegdzie są zwykłe czterdziestogroszowe bruljony) i nie wszędzie może służyć swemu szczytnemu przeznaczeniu.

Można to jeszcze naprawić, można jeszcze temu dziś zaradzić, tak jak z „Księgi Głównej" zrobiliśmy niedawno „Księgę Ocen".

My się rozumiemy.

J. Hopko.

SŁUCHOWISKA.

Wiadomości literackie.

Jest takie pismo. Rozchodzi się w 13.900 egzemplarzach. Pismo jest popularne. Dociera wszędzie. Na przedmieścia i w głęboką prowincję. Kto nie czyta go? Wszyscy endecy czytają Wiadomości Literackie.

O czem piszą Wiadomości Literackie? O wszystkiem. Także trochę i o... literaturze, ale bardzo mało. Zato dużo piszą o sprawach innych. O Studzieńcu, o Darwinie, o Hitlerze. O wszystkiem potrochu, i o wszystkiem możliwie powierzchownie. Uderzyły w dół. Zdobywają sobie czytelników. Dziś już wszyscy wiedzą czego szukać w tem piśmie. 17-letnie pensjonarki inaczej w kioskach nie kupują: „proszę Wiadomości Seksualne za 80 groszy".

Jeden z moich przyjaciół starał się ze mną rozwikłać dręczący go problem:

— Jakie wrażenie zrobiłaby lektura „Wiadomości" na człowieku, który ma tylko zainteresowania intelektualne, artystyczne i nie szuka w lekturze nic pozatem; na człowieku, który przez jakiś zbieg okoliczności stał się niewrażliwy na wszystkie zagadnienia związane z życiem płciowem. Coby, przeczytawszy Wiadomości powiedział taki osobnik?

Prawdopodobnie powiedziałby sobie tak:

— Ot, brednie piszą.

A teraz mały teksto-montaż z ostatniego Numeru:

Mądrzejsze rzeczy pisze się o mrówkach niż o ludziach. Moim nauczycielem łaciny był stary lowelas, który przy tłumaczeniu Cezora powtarzał z lubością, że świat wyglądałby inaczej gdyby nos Kleopatry był o parę milimetrów dłuższy. On to pierwszy obudził we mnie tęsknotę do reformy obyczajowej. Zaspokoił ją potem Freud, Ellis i Russel. To Freud oznaczył na mapie charakterów wielki ocean SEX. Staje się jasne, że aby świat wyprowadzić z chaosu, jednocześnie z pracami nad doskonaleniem ustrojów, z reformą gospodarczą i społeczną musi iść równie głęboka, równie zasadnicza reforma obyczajów. Chcemy aby ludzie byli wrażliwi jak sejsmografy, aby mieli wzrok czuły jak komórka fotoelektryczna, aby wibrowali na dźwięk jak cardiografy, żeby namiętności spalały się w nich jak miljonstopniowy żar w piecu elektrycznym...

Ot brednie piszą:

Brnijmy dalej:

...tragiczne skutki wojny, a pozatem zacofanie społeczeństwa i opinji jest kamieniem młyńskim, który ciągnie nas do rozterki duchowej, która kładzie broń w rękę i giną młode życia

Mam tu na myśli wypadek, który zaszedł ub. r. On — słuchacz Wawelberga, ona — studentka. Rodzice nie pozwalali się pobrać. Byli zaręczeni przez osiem lat. Ona, znudzona tym stanem bez końca, zaczęła zwracać wzrok w inną stronę. On, będąc pomimo wszystko spokojny i zrównoważony, zastrzelił ją i siebie.

Ot brednie piszą.

A jakie tytuły?

„Dwa głosy rozpaczy: głos kobiety i głos mężczyzny". „Jawne sprzysiężenie", „Dzieci a sprawy drażliwe", „Wspólny front", „O nowych apostołów", „Pastor na czele ruchu regulacji urodzeń", „Regulacja urodzeń w Japonji", „Poradnia w Berlinie", „Poradnia w Będzinie", „Kochanek zamordowanych dziewczat", „Epokowy wynalazek..."

Ot brednie piszą.

Inc.

=::+::=

Wojewódzki zjazd Federacji Z. O. O.

W dniu 6 maja odbędzie się w Wilnie wojewódzki zjazd Federacji Związków Obrońców Ojczyzny. Na zjazd przybywa prezes gen. Górecki.

=o§§o=

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK dnia 24 kwietnia 1933.

11.40: Przegląd prasy kom. meteor. Czas. 12.10: muzyka z płyt. 14.45: utwory Griega (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Słuchowisko dla dzieci. 15.55: utwory skrzypcowe J. S. Bacha (płyty). 16.10: Pogad. muzyczna 16.25: francuski. 16.40: „Nakręcanie kryzysu" — odczyt. 17.00: recital fortepianowy Marji Dońskiej. 18.00: odczyt. 18.20: wiadom. bież. 18.25: wesołe piosenki (płyty) 18.40: Odczyt Stewski. 18.55: Wil. kom. sportowy. 19.05: odcinek powieściowy. 19.15: skrzynka techniczna. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Pras. dz. radjowy. 20.00: Omówienie koncertu z Budapesztu. 20.20: Transmisja z Budapesztu — „Chrystus" — oratorjum Fr. Liszta. 22.55: Kom. met. 23.00: muzyka taneczna.

SPORT

NIEMCY OBAWIAJĄ SIĘ TENISISTÓW POLSKICH.

Narzucenie niemieckiemu sportowi szowinistycznej polityki Hitlera, już wydaje owoce. Po usunięciu z boksu sportowców pochodzenia żydowskiego, kolej przyszła na tenis i oto filar drużyny niemieckiej w Davis Cup — Daniel Prenn ma być skreślony z listy tenisistów niemieckich.

Ponieważ zaś w II-ej rundzie pucharu Niemcy walczą z Polską, więc władze niemieckie starają się za wszelką cenę zwiększyć szanse swe, nadszarpnięte usunięciem Prenna. Dlatego też trener Najuch, w ostatniej chwili, odmówił przygotowania polskiej drużyny do walk puharowych.

Ciekawym jest fakt, że Najuch niejednokrotnie podkreślał swe polskie pochodzenie, a jednak uległ on przemożnym wpływom niemieckiego Związku Tenisowego, propagującym hasła niezgodne z ideą sportu.

Najuch, w liście do PZLT wyznaje szczerze, iż nie chce on „ostrzyć" miecz na głowy swych kolegów klubowych". Jest to naiwne tłumaczenie, gdyż Najuch doskonale oddawna był poinformowany o spotkaniu Polska —Niemcy.

Można więc jedynie wnioskować, iż Niemcy poważnie liczą się z naszymi tenisistami i w tym celu, uciekają się do metod nie mogących nosić miana „fair play". **w. p. j.**

W. K. S. WILNO — OGNISKO 3:3.

Debiut w oficjalnych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu W. K. S. Wilno nie może być uważany za udany. Coprawda wojskowi nie przegrali lecz utracili już jeden punkt Ognisko zaś tyleż zyskało. W. K. S. okazał się drużyną lepszą technicznie, lecz taktyka Ogniska była lepsza: będąc słabszą drużyną kapiwiący, przedewszystkiem zastosowali taktykę obronną przeplataną jedynie sporadycznemi wypadami, co w konsekwencji przyniosło im zaszczytny remis. Atak zaś wojskowych nie potrafił przełamać obrony Ogniska, w której oporą był Lepiarski, a częściowo bramkarz Babicz, grający z dużą dozą szczęścia.

Od początku meczu ujwnia się jaskrawa przewaga W. K. S. Wilno, gracze którego goszczą pod bramką Ogniska. Jednak cyfrowej przewagi nie udaje się im uzyskać, a nawet Ognisko wyzyskuje rzut wolny, który Godlewski zamienia w bramkę. W odpowiedzi wojskowi nadal atakują, lecz w ataku ich skrzydła próżnują i do przerwy wynik nie ulega zmianie.

Po przerwie atak W. K. S. zdobywa piłkę i przerywa się pod bramkę Ogniska. Naczulski przed bramką zostaje sfaulowany, a karny wykorzystuje Zbroja. Wyrównanie nie trwa długo, gdyż w 53 min. Kozłowski, po ładnej kombinacji z Godlewskim uzyskuje powtórnie prowadzenie dla Ogniska. Już w 54 minucie następuje błyskawiczny kontratak wojskowych i Pawłowski zmyla bramkarza Ogniska strzelając do pustej bramki. Znów wyrównanie 2:2.

Następuje okres przewagi W. K. S., znajdujący swój wyraz w najładniejszej bramce dnia, strzelonej w 71 min. przez Naczulskiego, przy wydatnej pomocy Hajduła. Gra nadal toczy się żywo, tylko ataki Ogniska stają się coraz bardziej niebezpieczne. Ładną centrę Okułowicza otrzymuje Godlewski, lecz Rogom z kilku metrów broni. Gracze wojskowych obstawiają Godlewskiego, co wykorzystuje Kozłowski i w 76 min. wyrównuje. Gra pod koniec staje się coraz bardziej otwarta lecz wynik pozostaje niezmieniony.

Mecz był interesujący ze względu na żywą grę i sporą ilość bramek.

Sędzia p. Sznajder pomimo drobiazgowości w wyłapywaniu faulów popełniał pewne przeoczenia. **w. p. j.**

ZAMIERZONA WIZYTA PIŁKARZY ŁOTEWSKICH W WILNIE.

Wil. O. Z. P. N. uchwalił zaproszenie jednej z drużyn łotewskich do Wilna na 10 czerwca, która to data jest wyznaczona na „Dzień Wil. O. Z. P. N.".

Łotysze mają rozegrać w Wilnie 2 mecze przyczem wilnianie zobowiązują się ich rewizytować.

Wszystko przemawia za tem, iż propozycja Wil. Z. O. P. N. zostanie przyjęta, a Wilno będzie miało możność zobaczenia łotewskich piłkarzy. w. p. j.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Dnia 23 b. m. na strzelnicy „Pioromont" odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej o mistrzostwo średnich szkół zawodowych.

Zespołowo 4 pierwsze miejsca zajęły szkoły: 1) Techniczna — osiągając 1337 pkt. na 1.500 możliwych, 2) Ogrodnicza — 1313, 3) Handlowa Kupców 1286 i 4) Handlowa im. Staszica 1261 pkt.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Aleksandrowicz Wacław ze szkoły Technicznej osiągając 280 punktów na 300 możliwych. 2-gi — Kosmowski Konstanty ze szkoły Ogrodniczej 277 punktów, 3-ci — Siniewicz Bolesław ze Szkoły Technicznej 270 pkt.

Zawodami kierował por. Stanisław Dobrski, Komendant P. W. Wilno-miasto-II. Zawody zaszczycili swą obecnością: ppłk. Zygmunt Wenda i pp. dyrektorowie Roman Krauze i Tadeusz Wojciechowski.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE.

RUCH — WISŁA 1:0 (0:0.

KATOWICE (Pat). W niedzielę w Wielkich Hajdukach odbył się mecz ligowy krakowskiej Wisły z miejscowym Ruchem.

Niewielkie lecz zasłużone zwycięstwo odniósł Ruch 1:0 (0:0). Jedyną bramkę w drugiej połowie gry strzelił Włodarz w 21 minucie. Ruch miał cały czas wyraźną przewagę. Wisła grała słabo. Od większej porażki cyfrowe uratowały ją znakomicie dysponowane tyły.

WARSZAWIANKA — ŁKS. 0:0.

WARSZAWA (Pat). Pierwszy mecz ligowy Warszawianka ŁKS. (0:0). Wynik bezbramkowy. Gra na niskim poziomie. Nieciekawa.

WARTA — GARBARNIA 1:0 (0:0).

Kraków (Pat). Mecz o mistrzostwo Ligi grupy zachodniej. Warta zwyciężyła 1:0 (0:0)

POGOŃ — 22 p. p. 3:2 (1:0).

SIEDLCE (Pat). W niedzielę odbył się pierwszy mecz ligowy pomiędzy 22 p. p. a Pogonią lwowską. Zwyciężyła Pogoń w nieznacznym stosunku 3:2 (1:0). Zwyciężyła właściwie drużyna słabsza, gdyż 22 p. p. górował znacznie nad przeciwnikiem, ataki wojskowych nie miały jednak wykończenia.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POLSKI.

WARSZAWA (Pat). W niedzielę w godzinach południowych w cyrku warszawskim odbyły się walki półfinałowe w indywidualn. mistrzostwach Polski.

Ogółem było 10 walk, z których na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem wyjątkowo piękna i na wyjątkowo wysokim stopniu umiejętność bokserskich stojąca walka w wadze średniej między Chmielewskim (Łódź) a Majchrzyckim (Poznań).

Niespodzianką była porażka doskonałego poznańczyka Sipińskiego, mistrza Polski w wadze lekkiej, którego pokonał na punkty łodzianin Banasiak.

Agresywny warszawianin Pisarski wypunktował dobrego łodzianina Garncarka.

Wyniki:

Waga musza: Rotholc Warsz. pokonał na punkty Gereckiego (Śląsk). Wirski (Warta, Poznań) wypunktował Bagińskiego (Wilno).

Piórkowa: Rudzki (Śląsk) po walce całkowicie równorzędnej wypunktował krakowianina Chrostka.

Cyran (Warsz.) wypunktował Woźniakowicza (Łódź).

Lekka: Strauss (Lwów) zwyciężył na punkty Milica (Śl.), Banasiak Łódź zwyciężył na punkty mistrza Polski poznańczyka Sipińskiego.

Półśrednia: Pisarski (Warsz.) pokonał na punkty Garncarka (Łódź) Wice-mistrz Polski Seweryniak (Warszawa) znokautował w trzeciej rundzie pomorzanina Wrosza.

W finale spotkają się ci dwaj bokserzy warszawscy.

Średnia, Haske wypunktował Brzezińskiego z Białegostoku, Chmielewski pokonał na punkty Majchrzyckiego.

Półciężka: Wystrach (Śląsk) wypunktował Kłodacza (Łódź). Warszawianin Antczak wypunktował Urbana (Lublin).

W ciężkiej mistrz Polski Konarzewski (Łódź) zwyciężył Krance (Łódź), przez poddanie się w drugiej rundzie) a Poznańczyk Piłat wypunktował Ślązaka Wockę.

FINAŁY, które odbyły się w niedzielę wieczorem, przyniosły dużo niespodzianek. Największą było zdobycie mistrzostwa w wadze muszej przez Rotholca. Jest to pierwszy zawodnik żydowski, któremu udało się zdobyć tytuł mistrza Polski. Poznań z trzech posiadanych tytułów mistrzowskich obronił zaledwie jeden, Warszawa powiększyła liczbę posiadanych tytułów o dalsze dwa.

Musza — Rotholc (Warszawa) zwycięża na punkty Wirskiego (Poznań. Kogucia — Polus (Poznań) obronił swój tytuł mistrza bijąc Kaźmierskiego (Warszawa). Piórkowa — Rudzki (Śląsk) odniósł zwycięstwo nad Cyranem (Warszawa). Lekka — Banasiak Łódź) wypunktował Straussa (Lwów). Półśrednia — Seweryniak przegrał na punkty z Pisarskim (Warszawa). Średnia — Chmielewski (Łódź pokonał Hańskiego (Pomorze). Półciężka Antczak (Warszawa) wyeliminował Wystracha (Śląsk). Ciężka — Konarzewski (Łódź) pokonał Piłata (Poznań), zdobywając szósty raz tytuł. Mistrzami Polski zostali Rotholc, Polus, Rudzki, Banasiak, Pisarski, Chmielewski, Antczak, Konarzewski.

HARTLIK PONOWNIE MISTRZEM BIEGU NAPRZEŁAJ.

POZNAŃ (Pat). W niedzielę odbył się w Poznaniu doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Dystans około 8 kilometrów Uczestniczyło dwudziestu kilku zawodników. Startowali najwybitniejsi długodystansowcy z całej Polski. Bieg ukończyło 25 zawodników przybywając na metę w dobrej formie.

Zwyciężył zeszłoroczny mistrz Hartlik z Królewskiej Huty, w 30 min. 13.2 sek. Drugi był Strzałkowski (Jagiellonja Białystok) 30 min. 14 sek. Trzeci Robiński (Warta Poznań) Czwarty Puchalski (Legja Warszawa).

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

KOMUNIKATY WIL. OKR. ZW. GIER SPORTOWYCH. NA ROK 1932-33.

TURNIEJ KOSZYKWKI PANÓW O PUHAR PRZECHODNI „WYTW. WIN I PRZETWORÓW OWOCOWYCH".

Podaje się do wiadomości, że w dniu 29 i 30 kwietnia r. b. odbędzie się turniej koszykówki panów o puhar przechodni „Wytwórni Win i Przetworów Owocowych".

Termin składania zgłoszeń wraz z wpisowem w wysokości 1 zł. do dnia 26 b. m.. Początek turnieju dn. 29 b. m. o godz. 17 w sali Ośr. W. F.

Jednocześnie zaznacza się że będą przyjmowane zgłoszenia tych klubów, które w terminie przewidzianym w komunikacie Nr. 9 z dnia 23 marca 1933 r. uregulowały należności na rzecz Wil. O. Z. G. S.

ROZDANIE NAGRÓD I DYPLOMÓW.

W niedzielę dnia 30 b. m. w sali Ośrodka W. F. o godzinie 13-ej odbędzie się wręczenie nagrody przechodniej za trójbój gier sportowych oraz dyplomów:

a) za turniej siatkówki dwójkowej mieszanej zespołom: A. Z. S., 8 Strzelec III i A. Z. S. 4.

b) za turniej siatkówki czwórkowej mieszanej: Ognisko I, A. Z. S. 3 i Ognisko II.

c) indywidualnych, za udział w trójboju w barwach zwycięskiego klubu następującym zawodnikom:

Puszkarzewiczowi Kazimierzowi, Zienowiczowi Ignacemu, Piątkowskiemu Wiktorowi, Czesnojciowi Mieczysławowi, Święcickiemu Andrzejowi, Mironowiczowi Leopoldowi, Zienowiczowi Kazimierzowi, Radziutowi Józefowi, Maruszkinowi Aleksandrowi.

d) uczestnikom kursu sędziowskiego:

Zapolskiemu, Skudkiewiczowi, Rubinowiczowi, Wigurze, Kochanowskiemu. Szwarcowi, Różewickiemu. Kaszewskiemu, Stacewiczowi, Jaworskiej, Świetlikowskiemu. Wierzbickiemu.

Drużyny, zawodnicy i uczestnicy kursu proszeni są o przybycie.

Poniedziałek 24 Kwiecień

Dziś: Fidelisa Kapuc. M.

Jutro: Marka Ewang.

Wschód słońca — g. 4 m. 21

Zachód „ — g. 6 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23/IV — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia + 4° C
„ najwyższa + 8° C
„ najniższa + 0° C
Opad: ślad
Wiatr: zachodni.
Tendencja: bez zmian
Uwagi: przelotne opady

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy według PIM.a.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi gdzieniegdzie opadami. W nocy chłodno. Dniem temperatura około 10 stopni. Umiarkowane wiatry zachodnie.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Kolejne posiedzenie rady miejskiej wyznaczone zostały na dzień 27 b. m. Porządek dzienny obejmuje 10 spraw.

CZY MAGISTRAT WYASYGNUJE 1000 ZŁOTYCH NA DZIECI ROBOTNIKÓW ŁÓDZKICH?

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zgłoszony został wniosek wyasygnowania 1 tys. zł. na pomoc doraźną dla dzieci strajkujących robotników w Łodzi. Sprawa ta została przekazana wówczas dla zaopinjowania przez radziecką komisję finansową. Ponieważ od czasu tego posiedzenia komisja finansowa nie zbierała się, sprawa zostanie rozpatrzona na posiedzeniu wtorkowem, poczem w formie wniosku będzie przedłożona na plenum rady miejskiej.

BONY SKARBOWE.

Bank Polski zacznie w najbliższych dniach sprzedawać bony skarbowe. Wydrukowano je w 4 odcinkach: po 1000 i 10.000 zł. z terminem wykupu 3 i 6 miesięcy. Są małego formatu i przypominają czeki na t. zw. papierze bezpieczeństwa. Na czeku godło państwa i inicjały M. S. (Min. Skarbu).

CZY URZĘDNICY OPŁACILI WSZYSTKIE PODATKI?

Władze skarbowe wystosowały do wszystkich urzędów okólnik nakazujący przeprowadzenie badań, czy zatrudnieni pracownicy nie posiadali dodatkowych stałych poborów państwowych, samorządowych, czy prywatnych i czy opłacili z tego tytułu dochodowy podatek komulacyjny.

BROŃ I LATARKI DLA LISTONOSZÓW.

Związek niższych pracowników poczt i telegrafów zwrócił się do władz o zaopatrzenie listonoszy zwykłych, pieniężnych, depeszowych i doręczycieli przekazów telegraficznych w broń krótką oraz lampki elektryczne. Związek motywuje swój postulat tem, że wobec wzrostu przestępczości listonosze narażeni są na napady, przyczem brak broni uniemożliwia im obronę. Niedostateczne oświetlenie klatek schodowych, szczególnie w okresie zimowym utrudnia doręczanie przesyłek. Posiadanie latarek elektrycznych ułatwiłoby im znacznie pracę.

BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ.

Ostatnie notowania bezrobocia na terenie Wilna podają cyfrę 6.728 osób. W porównaniu więc z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 25 osób.

CHOROBY ZAKAŹNE.

Podług rejestru władz sanitarnych w tygodniu ubiegłym na terenie Wilna zanotowano następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: ospa wietrzna 2, tyfus brzuszny 1, płonica 11, błonica 5 (zgon 1), róża 2 (oba wypadki śmiertelne), grypa 1, gruźlica 8 (zgonów 5), jaglica 1.

Ogółem chorowało 38 osób, w tem 8 zmarło.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE

— **Teatr muzyczny Lutnia** dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

— **Jutrzejsza premjera „Maricy".** Jutro ukaże się po raz pierszy świetna operetka Kalmana „Marica" z gościnnym występem znakomitej artystki Meli Grabowskiej. Operetkę tę ujrzymy w nowej inscenizacji i opracowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego. Nowe dekoracje i kostjumy.

— **Jutrzejszy pokaz szkolny instytutu sztuki teatralnej w „Lutni".** Jutro o godzinie 5 po poł. odbędzie się w teatrze „Lutnia" wielce interesujący pokaz szkoły państwowego Instytutu Sztuki teatralnej pod dyrekcją A. Zelwerowicza. Program zawiera deklamacje solowe, chóralne, grupowe ćwiczenia plastyczne i tańce — w wykonaniu 50 wychowanków istytutu. Dochód z jutrzejszego pokazu przeznacza się na doraźną pomoc dla bezrobotnych m. Wilna. Bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia" oraz w Urzędzie Wojewódzkim (pok. nr. 16).

— **Zniżki do teatru „Lutnia".** Nowe bloczki zniżkowe do Teatru „Lutnia" wydawane są dziś od g. 10 do 2 pp. Ważne będą od dnia jutrzejszego, t. j. od 25 b. m.

— **Dzisiejszy „tani poniedziałek" w teatrze na Pohulance.** Dziś w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 8 wiecz. kapitalna sztuka Słonimskiego „Lekarz bezdomny" po cenach zniżonych o 50 proc.

We wtorek, z powodu generalnej próby z „Wesela" teatr nieczynny.

— **Jedno z ostatnich przedstawień „Lekarza bezdomnego"** odbędzie się we środę 26 b. m. o godzinie 8-ej w. w teatrze na Pohulance.

„Wesele" Wyspiańskiego w teatrze na Pohulance. Od czwartku 27 b. m. wchodzi na afisz potężne, nieśmiertelne dzieło Wyspiańskiego „Wesele" w reżyserji dyr. Szpakiewicza, przy współudziale całego zespołu. Dekoracje Makojnika.

— **Występ Hanki Ordonówny w sali Konserwatorjum** (Wielka 47) odbędzie się w środę 26 b. m. Szczegóły w afiszach. Sprzedaż biletów w kasie Konserwatorjum Końska 1.

Ofiary.

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Mołodecznie komunikuje, że pp. Pietraszko Adam kierownik biura wydziału powiatowego i Szymankiewicz Marceli, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności wpłacili w dniu 15 b. m. za pośrednictwem tut. komitetu po 5 zł. na bezrobotnych, zamiast składania wizyt i życzeń świątecznych.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Wyeksmitowana rodzina pod kościołem Bernardynów.

W sobotę przechodnie na ulicy św. Anny byli świadkami następującego wypadku: przed kościół bernardynów zajechała fura, naładwana meblami, które zrzucono na trawnik. Z fury wysiadła jakaś rodzina składająca się z 5-u osób i zainstalowała się wraz z meblami pod gołem niebem.

Była to rodzina Wojniczów, która została wyeksmitowana z zajmowanego mieszkania przy ulicy Wiłkomierskiej 38. Z polecenia władz bezdomnych umieszczono w schronisku przy ul. Dzielnej 56. (c)

Zamachy samobójcze.

Wczoraj rano w celu pozbawienia się życia zatruła się sublimatem 25-letnia Aleksandra Połońska, wdowa. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Sawicz.

Wieczorem przechodnie znaleźli w bramie domu nr. 11 przy zaułku Lidzkim nieznaną kobietę z oznakami silnego zatrucia. Desperatkę dostarczono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego skąd po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono do szpitala Sawicz. Dochodzenie ustaliło, że jest to niejaka Eleonora Nowicka lat 36, zam. przy zaułku Ułańskim 11. Powodem zamachu — zawód miłosny. (c).

Wskoczyła do Wilenki.

Onegdaj około godziny 11 w nocy jakaś kobieta uciekająca od prześladujących ją osobników przeskoczyła nagle parapet mostu zarzecznego i wpadła do rzeki.

Z pomocą tonącej (Helenie Marzaniec) pospieszył posterunkowy policji oraz przechodzący mostem świadek zajścia Arja Gurwicz zam. przy ul. Nowogródzkiej 62, którzy ją wyratowali. (c)

„Panie majorze, melduję posłusznie, iż postanowiłem odebrać sobie życie".

Wczoraj do wydziału śledczego zgłosił się szef sztabu 1 dywizji legjonów major Tadeusz Szeligowski i zameldował o zaginięciu swego ordynansa Kazimierza Janicza. Janicz pozostawił list zaadresowany do majora, który rozpoczyna się następującemi słowami:

„Panie majorze melduję posłusznie, że popełniam samobójstwo z powodu, że p. major nie zastał mnie po swoim powrocie na mojem stanowisku. Proszę wybaczyć mnie".

Jednocześnie mjr. Szeligowski oznajmił, iż z mieszkania jego zginął rewolwer, który prawdopodobnie przywłaszczył sobie zbiegły. Zachodzi obawa, że Janicz istotnie będzie usiłował pozbawić się życia.

Policja wszczęła poszukiwania jak dotąd jednak bez skutku. (c)

Tajemniczy wypadek.

Wczoraj pogotowie ratunkowe opatrzyło niejakiego Notela Łapę, zam. Pióromont 28, który miał poranioną rękę. Poszkodowany twierdzi, że będąc w jednej z piwiarń w okolicy Mostu Zielonego został przypadkowo postrzelony przez jakiegoś podochoconego osobnika. (c)

Pożar przy ul. Wielkiej.

Wczoraj wieczorem przechodnie ulicy Wielkiej zauważyli jak ze szpar w drzwiach jednego ze sklepów w domu nr. 48 wydostają się na ulicę kłęby dymu. Okazało się iż w sklepie galanterji i wyrobów trykotażowych Szapiry zapaliły się towary, od silnie napalonego piecyka. Zawezwana straż pożarna ogień zlikwidowła. (c)

Złodzieje na kiermaszu.

Obserwacja policyjna, pełniąca służbę na placu Orzeszkowej zatrzymała podczas wczorajszego kiermaszu kilku notorycznych kieszonkowców, którzy uwijali się w tłumie przechodniów usiłując dopuścić się kradzieży. (c)

Śmierć zamknięta w bryle ziemi.

Pewien bakterjolog z Pittsburga, wpadł na pomysł, aby poddać analizie bryły ziemi, któremi bawił się jego trzechletni synek, ugniatając je w małych paluszkach. Uczony amerykański w grudkach ziemi znalazł zarazki chorobotwórcze w ilości zdumiewająco wielkiej. Odkrył w nich 1.800.000 bakcyli dyfterytu, 2.450.000 bakcyli odry, 900.000 ospy, 3.600.000 zarazek tężcu, 900.000 krwawej biegunki i 600.000 gruźlicy. Mimo częstego zabawiania się dziecka bakterjologa grudkami ziemi, cieszy się ono najlepszem zdrowiem. (i. n.)

Ben-Hur i świnie.

W jednem z kin w Wonauwörth (Bawarja) ogłoszono z racji premjery filmu „Ben-Hur", iż każdy nabywca biletu otrzyma prawo wzięcia udziału w losowaniu, którego główną i jedyną zresztą wygraną będzie wielka, ważąca 2 centnary — świnia. Właściciel kina, nie dowierzając snać sile przyciągającej filmu wolał zachęcić publiczność obietnicą wygrania świni. W przedsionku kina, między plakatami i fotosami, widniała zaszlachtowana świnia, ustawiona jako dekoracja.

Krach w amerykańskim świecie filmowym.

Jak donosi „Film Daily", grupa 218 teatrów świetlnych należących do Foxa podała się o nadzór przymusowy. Teatry te reprezentują wartość 12 miljonów dolarów. Koncern filmowy Foxa nie ma jednak nic wspólnego z tą grupą, której załamanie się jest skutkiem spadku frekwencji w kinoteatrach U. S. A.

Jak się stać żebrakiem.

Przed pół wiekiem na ulicach Londynu porozwieszane były afisze, których treść zainteresowałaby dziś każdego londyńczyka. „Sztuka żebrania wyłożona w 6 lekcjach Profesor Lazarus Roni ma zaszczyt zawiadomić, że został założycielem pierwszej akademji teoretycznej i praktycznej nauki żebrania. Każdy zainteresowany, posiadający chociażby przeciętną inteligencję, będzie mógł po sześciu lekcjach żyć bez trosk i kłopotów na koszt innych. Warunki bardzo przystępne. Jednocześnie akademja przyjmuje dzieci, które nauczy udawać kaleki bez szkody dla ich zdrowia. Profesor Roni ma prawo wydawać odnośne świadectwa i dyplomy, pozatem wypożycza psy dla ślepych, kule dla kalek, rozmaite bandaże, słowem wszystko, co potrzebne jest, aby wzbudzić litość. Obstalunki na prowincję wykonuje się dokładnie i sumiennie".

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 29.III. 1933 r.

5977. II. Firma: „Nemzer Marja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

11769. II. Firma: „Szumska Marja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 6.IV. 1933 r.

12042. II. Firma: „Hochweld Stanisław". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 17.II. 1933 r.

12148. II. Firma: „Leonowicz Stanisław — Bar Odpoczynek". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 10.II. 1933 r.

3045. II. Firma „Szapiro Sonia". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru — z urzędu.

W dniu 31.XII. 1932 r.

2277. II. Firma: „Komarowicz Juljan". Firma obecnie brzmi: „Komarowicz Katarzyna". Siedziba w Wilnie, ul. J. Jasińskiego 11. Właścicielką obecnie jest Katarzyna Komarowicz zam. w Wilnie, ul. J. Jasińskiego 11. Na mocy aktu darowizny z dnia 3 października 1930 r. przedsiębiorstwo Juljana Komarowicza przeszło na własność Katarzyny Komarowicz. 424—VI

W dniu 3.II. 1933 r.

2948. II. Firma: „Fejga Świrska". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 425—VI

3444. II. Firma: „Grynholc i Romanow S-ka". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Rudnicką 27 w Wilnie. 427—VI

W dniu 6.XII. 1932 r.

3310. II. Firma: „Stefanja Bańkowska". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona pod Nr. 41 przy ul. Wielkiej w Wilnie. 426—VI

W dniu 7.XII. 1932 r.

3747. II Firma: „Bielski Dawid" Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ulicę Miodową 3 w Wilnie. 428—VI.

W dniu 16.XII 1932 r.

3779. II. Firma. „Wajnsztejn Naum". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 429—VI

W dniu 13.I. 1933 r.

13352. I. Firma: „Talejkińska Tajba" w Wilnie, ul. Kalwaryjska 66/2. Sklep skór i obuwia ludowego. Firma istnieje od 1933 r. Właścicielka Talejkińska Tajba zam. w Wilnie, ul. Kalwaryjska 66. 379—VI

13156. I. Firma: „Benjamin Lancman — Tanio-pol". Przedmiot: Sklep gotowych ubrań i galanterj. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Wielką 15 w Wilnie. 391—VI

W dniu 24.I. 1933 r

13355. I. Firma: „Jubiler — Izaak Azgud i Mojżesz Szoag Spółka firmowa". Sprzedaż bizuterji, platerów i zegarków oraz wyrobów jubilerskich. Siedziba w Wilnie, ul. Niemiecka 35. Przedsiębiorstwo istnieje od 2 stycznia 1933 r. Spólnicy zam. w Wilnie Izaak Azgud —ul. Tatarska 24 i Mojżesz Szoag — ul. Słowackiego 1 m. 1. Spółka firmowa zawiązana na mocy umowy z dnia 30 grudnia 1932 r. na czasokres do 1 stycznia 1934 r. z tym warunkiem, że o ile na 2 miesiące przed upływem tego terminu żaden spólnik nie zgłosi pisemnego żądania rozwiązania spółki, termin jej trwania automatycznie przedłuża się jeszcze na jeden rok. Zarząd należy tu do obu wspólników. Wszelkiego rodzaju akty, zobowiązania, umowy, obligi, pełnomocnictwa, weksle, czeki, indosy podpisują pod stemplem firmowym obaj spólnicy, natomiast prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach oraz otrzymywać wszelkiego rodzaju akty i dokumenty, korespondencję zwykłą i rejestrowaną, przesyłki pocztowe i kolejowe oraz wszelkie sumy pieniężne może każdy spólnik samodzielnie. 382—VI

13356. I. Firma: „Hurtownia Tytoniowa w Postawach — Piwiński i Knobloch, spółka firmowa". Prowadzenie hurtowni tytoniowej. Siedziba w Postawach, ul. Rynek 10. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 listopada 1932 r. Spólnicy: Józef Piwiński, zam. w Postawach, woj. wileńskiego przy ul. Rynek 10 i Tadeusz Knobloch zam. w Stanisławowie, woj. Stanisławowskiego, przy ul. Szujskiego 4. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 22 października 1932 r. na czas nieokreślany. Zarząd stanowią obaj wspólnicy. Akty, pełnomocnictwa i inne dokumenty obowiązujące spółkę oraz korespondencję podpisują pod stemplem firmowym obaj wspólnicy. Reprezentować spółkę nazewnątrz przed urzędami, władzami państwowemi i innemi, otrzymywać pieniądze, towary oraz wszelką korespondencję i wydawać pokwitowania może w imieniu spółki każdy ze wspólników. 383—VI

MIGNON G. EBERHART. 7

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— Nie boję się — odparła z całym spokojem. — Tylko — muszę się dowiedzieć prawdy!

— Mam nadzieję, że się pani dowie.

— Jestem w rozterce — rzekła Urwała, zmarszczyła frasobliwie brwi i ciągnęła dalej: — Kiedy się wreszcie zdecydowałem zaprosić tych ludzi i zwróciłam się do pana, byłam przekonana, że postąpiłam dorzecznie. Zmogłam w sobie dręczące wahanie i poczułam się szczęśliwa. Ale... jakoś... widok tego domu... i ich wszystkich razem... tak... jak... wtedy... Głos jej się załamał. Spojrzała na O'Leary'ego oczami czarnemi z udręczenia i po chwili dodała z lekkiem jąkaniem: — Nie... wiem... sama... co... myśleć... ale... boję się, że — źle zro-biłam. Może powinnam była zostawić — wszystko tak jak było. Może — nie trzeba — było — wyciągać z zapomnienia — tej — tej okropności.

— Może to uczucie jest tylko skutkiem asocjacyj uczuciowych, wywołanych widokiem domu. Może to zwykła reakcja psychiczna.

Matil potrząsnęła wolno głową.

— Nie. O, nie. To coś głębszego. Mam wrażenie, że wprawiłam w ruch siły, które... Złapała oddech. Pies u jej nóg zaskowyczał cichutko — ...jakieś okropne złe siły, których nie zdołam opanować — dokończyła szeptem.

Zapadło krótkie milczenie.

— Nerwy — rzekł O'Leary.

Popatrzyła na niego jakby z oburzeniem, na co odpowiedział uśmiechem. Rzadko się uśmiechał i bardzo przelotnie, ale ma wtedy twarz pełną światła i wdzięku.

— Niech to będą nerwy, panno Matil — rzekł. — Nieprzyjemna sprawa, ale zrobimy co się da.

— Ciocia Lucia — rzekła już uspokojona Matil — ma dzisiaj dobry dzień. Bałam się, że przyjazd tutaj na nią podziała fatalnie, ale jakoś nic...

Pomyślałam w głębi duszy, że jeżeli to był dobry dzień ciotki Łucji, to jaki musiał być zły? Z tego co słyszałam z jej ust, nie wydała mi się nawet znośna. Ale nie wypadało mi przecież powiedzieć tego głośno. Udałam się z Matil do pokoju pacjentki. Przyjęła mnie bardzo uprzejmie i kazała odpocząć po podróży, poczem wdała się w ożywioną dyskusję z siostrzenicą na temat możliwości dostania się szczurów z kuchni do magazynu.

— Powiedz Anecie, że w spiżarni na półce jest trucizna. Niech ją im podsypie. Nie myślę opędzać się szczurom, br..... Jak tam Jeryho?

— Zdrowy, ciociu. Zawsze jest nieswój po podróży pociągiem.

Ciotka Łucja pociągnęła nosem. Miała długi nos, szerokie usta o przezroczystej skórze, głęboko osadzone oczy, gęste, łukowate brwi i ziemistą cerę, pokrytą siecią zmarszczek. Silne szczęki świadczyły wymownie o przynależności do rodziny Kingery'ch, na brodzie znaczył się wyraźnie siwy zarost. Włosy, bardzo gęste, szorstkie, szarosiwe, były ufryzowane i zaczesane wysoko na głowie, tak że nie zakrywały wielkich, dziwnie długich ciemnoskórych uszu, z których zwieszały się staroświeckie, ametystowe kolczyki. Nigdy nie widziałam jej bez kolczyków.

— Nieswój po podróży pociągiem? O, nie. Przecież Huber wszędzie go z sobą zabierał i pies nigdy nie tracił humoru. To jest coś innego. Nigdy go takiego nie widziałam.

— Zestarzał się, ciociu.

— Głupstwa mówisz. Psisko w pełni sił.

Siedziała, sztywna i prosta, w swoim inwalidzkim wehikule i gadała, gadała, gadała skrzypiącym, donośnym głosem. Matil słuchała z rezygnacją. Ja przeszłam przez łazienkę do mego pokoju. Rozpakowując rzeczy, słyszałam, jak Łucja opowiadała siostrzenicy o jakimś dawniejszym pobycie w tym domu — wyliczyła rozwlekle, że dokładnie przed siedmiu laty — kiedy także mieli gości i śnieg padał bez przerwy przez trzy dni.

Nawet zamknięte drzwi i plusk wody nie przyciszył jej monotonnego równomiernego jazgotania. Łazienka była luksusowa. Widocznie w tej dziedzinie Huber Kingery nie uznawał wiejskiej prostoty. Domyśliłam się, że mój pokój musiał być taki sam jak inne. Rozmiary miał małe. Umeblowanie składało się z brzozowego łóżka, stolika z niemalowanego drzewa z lustrem, paru krzeseł i prymitywnego stołu. Szerokie drzwi były zbite z całych pniaków, ale tak starannie i były tak dobrze dopasowane, że nawet robiły miłe wrażenie. Małe okienko było zabezpieczone od wichrów, piasku i śniegu bardzo mocnemi okiennicami. Rygle musiały być nieruszane od pięciu lat. Otworzyłam okno, ale przez półksiężycowe otwory w okiennicach powiało śniegiem i tak przejmującem zimnem, że zatrzasnęłam je coprędzej zpowrotem. Pokój nie miał pieca, co zapowiadało przykre poranki. Staroświecka latarnia, może wczesnoamerykańskiego pochodzenia, prosta, ale artystyczna, wisiała nad łóżkiem; takaż lampa z dziwnym metalowym abażurem stała na stoliku toaletowym.

Ubierałam się właśnie w świeży fartuch, kiedy rozległo się pukanie i drzwiami od hali weszła Matil z numerem ilustrowanego czasopisma pod pachą.

— Czy pani przywiozła z sobą suknię wieczorową, panno Saro? O, jeżeli nie, to drobnostka. Może pani iść do obiadu w fartuchu. Chciałam tylko zaznaczyć, że uważam panią za gościa. — Położyła pismo na stole. — Wycinek jest w środku. Czy pani czego nie potrzebuje?

Wyszła, a ja pochwyciłam ciekawie pismo, z którego wyleciała ilustracja na cienkim papierze. Ale nie zdążyłam jej obejrzeć, bo znów ktoś zapukał. Schowałam pośpiesznie obrazek pod pismo i zawołałam: „Proszę". Wszedł Brunker, niosąc delikatnie na jednej ręce coś w rodzaju piecyka naftowego.

— Czy pani tu nie zimno? Przyniosłam ogrzewacz.

— O, ciepło, dziękuję — odparłam, chcąc zamknąć drzwi.

— Ciepło! — powtórzył. Jego blade, bezrzęse oczy obeszły pokój i, jak mi się wydało, zatrzymały się na stoliku, na którym leżało pismo.

— Powiedziałam — odparłam trochę ostro.

— Jak pani każe — mruknął, wychodząc.

Zamknęłam za nim drzwi, zasunęłam nieforemny, drewniany rygiel. Zabezpieczyłam się również od strony łazienki przed ewentualną wizytą Łucji, a założywszy spinki do ukrochmalonych mankietów, usiadłam na krześle z obrazkiem na kolanach.

Był to wycinek z ilustrowanego dodatku któregoś z pism barringtońskich. Pod spodem przeczytałam:

„Wyjazd do Hunting's End. Huber Kingery i jego goście w drodze do słynnej rezydencji łowieckiej Kingery'ch w hrabstwie Nettles. Od lewej strony do prawej..."

(D. c. n.)

—::()::—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.